Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dziś 10 stron

Dziennik Łódzki

№ 90. Środa, dn. 16 grudnia 1931 r. Rok I.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86. Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Cegielniana 19, tel. 134-86. Reklamacje przyjmuje się tamże.

Przed ostatnim aktem procesu brzeskiego.

NARÓD POLSKI NIE JEST SZCZĘŚLIWY

twierdzi prokurator w swej oskarżycielskiej mowie.

WARSZAWA, 15.XII (tel. wł.). — Zapowiedź przemówień stron, a w związku z tem oczekiwanie wielkiego napływu publiczności, spowodowało, że wejście na salę w dniu dzisiejszym było o wiele bardziej utrudnione, aniżeli zazwyczaj. Publiczność została szczelnie odgrodzona od ławek dla adwokatów obrońców i stołu prasowego.

Rozprawę dzisiejszą rozpoczęto o g. 9 m. 40 rano.

Przewodniczący udzielił głosu wiceprokuratorowi Robertowi Rauzemu, którego przemówienie poniżej podajemy w streszczeniu.

„Zwycięzca króluje".

Narody szczęśliwe nie mają historji. Paradoks ten ma swe dobitne uzasadnienie. Dzieje narodu, historja — to dzieje wojen i zamachów. Gdzie niema wojny — tam niema zwycięzcy i zwyciężonych. Gdzie niema zamachów — niema ofiar ani krwi przelanej. Niema też przygotowań do zamachów nieudanych, niema wielkich procesów politycznych, a to wszystko nie należy do rzędu faktów, które czynią naród szczęśliwym. Nie jest również szczęśliwy i naród polski. Oskarżony Witos w d. 28 październik r. b. oświadczył tutaj: „Stałem i stoję na tem stanowisku, że trzeba z rządem dyktatury skończyć". A w końcowym swym ustępie oburzał się na to, że ci, którzy myśleli tylko o zamachu, zostali posadzeni na ławie oskarżonych, a ci, którzy zamach na jego osobie dokonali, pozostali bez kary. Taki jest jednak bieg zdarzeń. Komu rewolucja się udaje, przestaje być ona zbrodnią. Rewolucja udana wieńczy zwycięzców wawrzynem triumfu, na ich cześć w kościele śpiewają „Te Deum", bo zwycięzca króluje.

Bez politycznej treści.

Mamy wielki proces polityczny. W normalnym procesie tego typu oskarżeni przyznają się do winy. Wysuwają konieczność rewolucji, tłomaczą swoją ideę. W procesie niniejszym oskarżeni nietylko nie przyznali się do winy, ale nie potrafili też przeciwstawić swej idei. Toczy się proces polityczny bez politycznej treści.

Oskarżenie twierdzi, że podsądni toczyli walkę o władzę i tylko o władzę. Tak jest. Bo Polska dla jednych to teren, na którym można żyć, napawać się swobodą wolności, dla drugich Polska — to kościół o owianych legendą progach. Oskarżenie twierdzi, że toczy się bój, aby Polska, która ongiś pod ciężarem anarchji upadła, dziś znowu nie otwierała swych bram anarchji, swawoli, partyjnictwu i obcej protekcji. Aby nie było, słowem, tyranji ukrytego partyjnictwa.

Następnie prokurator Rauze w dużym skrócie sumarycznie przechodzi poszczególne systemy rządów państw europejskich od czasu zamierzchłego średniowiecza aż do 19-go stulecia i w dalszym ciągu mówi:

Musiało się stać...

Ustrój dawnej Polski był przenikniety ideą wolności, przemieniającej się w swawolę. Idea wolności, doprowadzona do absurdu, zamordowała Polskę. I później przychodzą legjony. Rok 30, 46, 63, 1905, Polski niema. Wreszcie wojna, legjony, powstaje Polska niepodległa. Jest. Przyszła. I upłynęło kilka lat, naród się jednak nie odrodził. Waśnie partyjne, nadużywanie swobód doprowadziło do tego, że można było znienawidzieć demokrację. Pierwszego Prezydenta zamordowano. Musiało się stać, że drugiego doprowadzono do strasznej katastrofy i część oskarżonych, którzy tu siedzą na tej ławie, zmusiła współoskarżonych: Witosa i Kiernika, przemocą do ustąpienia. Pamiętne jest zdanie marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane w dniu 22 maja 1926 r.: „Niech Bóg nad grzechami litościwy odpuści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzbogaca".

„Sanacja społeczna przez marsz na Belweder".

Zaraz po przewrocie partje lewicowe wysuwają żądania rewolucyjne. Jak oświadczył oskarżony Ciołkosz, nie zostały one spełnione. Następuje opozycja, rozłam w PPS-ie. A tymczasem wszyscy ludzie dobrej woli, czy to będzie, jak tu powiedziano w tej sali, komunizujący Jastrzębski, czy panowie z Nieświeża i Dzikowa, do pracy państwowej zostali powołani. I w tem miejscu ja twierdzę, nie zawsze po lutowej rewolucji przychodzi listopadowa, a rządy rewolucyjne z Kiereńskim doprowadzają do rządu Lenina. W Polsce exsocjalista

Dalszy ciąg procesu patrz str. 2-ga.

Zły duch Rogowa.

Szczegóły wczorajszej katastrofy kolejowej.

Oszalała lokomotywa. — Pogniecione wagony pulmanowskie — Katastrofa dziełem zbrodniczej ręki.— Opuszczanie wagonów przez okna.

Jak już w numerze wczorajszym pokrótce donosiliśmy — pociąg pośpieszny nr. 205, zdążający z Warszawy do Katowic (nie do Krakowa) uległ za stacją Rogów katastrofie.

Pierwsze doniesienia wspominały o kilku zabitych i kilkunastu rannych.

Obecnie dowiadujemy się dokładnych szczegółów o przebiegu katastrofy, od naocznego świadka.

Gdy przedostatnia katastrofa miała miejsce na trasie Rogów—Skierniewice, obecnie wydarzyła się między Rogowem i Koluszkami.

W odległości m. w. półtora kilometra od stacji Rogów, kiedy pociąg, biegnący z szybkością osiemdziesięciu kilometrów na godzinę, znajdował się wąwozie, rozległ się głuchy łoskot i wagony stoczyły się z toru, wspinając się na siebie.

Wśród pasażerów pociągu powstała panika.

Większość wagonów wywróciła się, spoczywając na torze na prawych, bocznych ścianach.

Ponieważ światło w wagonach nie zgasło, przeto podróżni szybko zorjentowali się w sytuacji i wszyscy coprędzej opuścili leżące z boku toru wagony przez okna.

Wyjątkowo ciemna noc utrudniała podróżnym rozeznanie się w położeniu.

Wkrótce zdołano ustalić co następuje:

Pociąg składał się z siedmiu wagonów i lokomotywy. Z tego pięć wagonów leżało na torze, dwa ostatnie utrzymały się na szynach, zaś lokomotywa—zniknęła.

W chwile później dowiedziano się, że lokomotywa odjechała od pozostałego składu pociągu i zatrzymała się dopiero w odległości około dwustu metrów od wykolejonych wagonów,

Jeden z urzędników, eskortujących pociąg, wrócił do Rogowa, skąd nadane zostały depesze o pomoc do Koluszek i do Łodzi.

Pomoc nadeszła dopiero około godziny 12-ej w nocy, kiedy pociągiem ratowniczym przybyli lekarze: Przyborowski i Lipiński wraz z asystentami.

Błąkający się w ciemnościach podróżni rozbitego pociągu, tuż po opuszczeniu wagonów przez okna, usłyszeli rozpaczliwe nawoływania o pomoc. Jak się okazało, jeden z pasażerów, który w fatalnym momencie katastrofy znajdował się w ubikacji ustępowej, wobec zgniecenia wagonu i zatarasowania drzwi nie mógł się wydostać nazewnątrz, bowiem jedyne okno ubikacji mieściło się w tej ścianie wagonu, która spoczęła na torze.

Po dłuższych wysiłkach udało się więźnia uwolnić. Odniósł on okaleczenia szyi odłamkami szkła, oraz oparzenia rąk od zbiornika dla centralnego ogrzewania, mieszczącego się... pod sufitem wagonu.

Obsada pociągu ratowniczego natychmiast po przybyciu na miejsce przystąpiła do zainstalowania połączenia telefonicznego z Rogowem oraz przyłączono do sieci oświetleniowej wielkie lampy łukowe.

Przedstawiciele władz kolejowych, łódzkiego urzędu prokuratorskiego wraz z sędzią śledczym i policja (ta ostatnia. n.b., pojawiła się na miejscu niemal bezpośrednio po katastrofie), przystąpili do ustalenia przebiegu i przyczyn katastrofy.

Przedewszystkiem stwierdzono, iż lokomotywa wyskoczyła z szyn. Tuż za nią wypadł t. zw. brankard, który zawadził o jedną ze ścian wąwozu i runął na bok, następnie na „brankard" zwaliły się dalsze wagony, jak bagażowy z pocztą, czeski wagon kombinowany (III, II i I klasy), wagon sypialny oraz dwa dalsze wagony osobowe. Dopiero ostatnie dwa wagony utrzymały się na torze. Lokomotywa, nie mogąc uciągnąć wrytego w ścianę wagonu „brankardu", zerwała łańcuchy i potoczyła się po pokładach jeszcze na odległość 200 metr. poczem zaryła się w tor.

Przyczyna katastrofy została wyjaśniona, gdy znaleziono na brzegu toru śruby, wykręcone ze spojenia szyn.

Tuż po katastrofie policjanci uwolnili z pułapki w „brankardzie" dwu młodzieńców, jadących „na gapę", jak twierdzili — dopiero od Skierniewic. Obaj „gapowicze" zostali aresztowani, podejrzewa się ich bowiem, jakoby, o udział w zamachu na pociąg.

Jeżeli chodzi o ofiary w ludziach, tych właściwie nie było, gdyż kilku zaledwie pasażerów doznało okaleczeń odłamkami szkła, starcia naskórka, z powodu spadających waliz i t. p. drobnych obrażeń.

Katastrofa przybrałaby daleko groźniejsze rozmiary, gdyby wydarzyła się na wysokim nasypie oraz gdyby pociąg był zestawiony z większej liczby wagonów.

Ponieważ stwierdzono, iż katastrofa jest dziełem zbrodniczej ręki, podjęte zostanie energiczne śledztwo. Panuje opinja, że wszystkie katastrofy, jakie wydarzyła się pod Rogowem, były spowodowane przez tę samą osobę, wzgląd nie tę samą szajkę.

W pociągu nr. 205 znajdowało się szereg łodzian, jak mec. Jasieński, dyr. Gutekunst, jeden z wyższych urzędników elektrowni etc. etc.

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu.

System podatkowy musi ulec przebudowie.

Podatek obrotowy wpływa ujemnie na życie gospodarcze ale... zniesiony być nie może.

Marszałek otwierając posiedzenie zakomunikował, że od ministra skarbu otrzymał zamknięcie rachunków państwowych za rok 1929-30. Odesłano je do komisji budżetowej.

Zkolei izba przystąpiła do sprawozdania komisji skarbowej o rządowym projekcie ustawy w sprawie zmiany ustawy o państwowym podatku przemysłowym i o odnośnych wnioskach klubu Ch. D. i klubu żydowskiego. Na propozycję marszałka postanowiono prowadzić dyskusję nad rządowym projektem i wnioskami poselskiemi.

Niesprzyjająca chwila.

Referent poseł Wartalski (BB.) podkreślił na wstępie, że chwila obecna nie sprzyja w Polsce reformom tego podatku. Przechodząc do szczegółowej charakteryzacji noweli poseł Wartalski stwierdził, że, zawiera on znaczne ulgi. Wprowadzenie ich jednak w życie musi następować stopniowo ze względu na utrzymanie równowagi budżetowej.

Trzeba czekać...

Ponadto nowela przewiduje w szerokim zakresie ulgi podatkowe, których będzie mogło udzielać Ministerstwo Skarbu. Stawki podatkowe z chwilą wejścia w życie wszystkich ulg będą stosunkowo nieduże, mianowicie pół proc. od hurtu, trzy czwarte od detalicznych zakładów prowadzących księgi, 1 proc. od reszty zakładów handlowych, pół proc. względnie 1 proc. od przemysłu.

Następnie referent omawia dalszą reformę tego podatku jak np. kwestję uprzywilejowania zakładów, prowadzących księgi handlowe, upoważnienie min. skarbu do scalenia podatku obrotowego i zrównania warunków konkurencji z zagranicą w zakresie podatkowym, ulg dla spółdzielni i t. d.

Porusza następnie zagadnienie eksportu, poczynione zmiany w interesie racjonalnego rozwoju rzemiosł, kwestję ryczałtu i podatku wyrównawczego.

Przedewszystkiem względy budżetowe.

Dalsze zmniejszenie stawek tego podatku, zdaniem referenta, jest u nas w tej chwili niemożliwe ze względów budżetowych, bo obecnie trzeba się zdobyć na zasadniczą reformę, chociażby jednego odcinka systemu podatkowego z obawy przed zmniejszeniem się wpływów skarbowych, co mogłoby być groźnem dla równowagi budżetowej, a w konsekwencji odbić się na stabilizacji wzluty.

W zakończeniu pos. Wartalski przeszedł do szczególnego omówienia poprawek komisji, jakoteż wniosków mniejszości. Referent występuje przeciw wnioskom mniejszości i prosi o przyjęcie przedłożenia rządowego wraz z poprawkami komisji.

Wątpliwości.

Po przemówieniu referenta zabrał głos pos. Stahl, który w imieniu Klubu Narodowego oświadcza, że klub ten stoi na stanowisku, że polityka celna, uprawiana przez rząd jest niekonsekwentna, że wszelkie nowe obciążenia podatkowe przy dzisiejszym stanie gospodarczym pogłębiają kryzys a nie dają realnego efektu dla skarbu, że rząd obecny nie wyciąga z faktu wzrostu siły nabywczej pieniądza konsekwencji i nie staje się czynnikiem łagodzącym przesilenie. Mówca poddaje wreszcie w wątpliwość ulgi podatku przemysłowego, mające wynosić 45 milj. zł.

Tylko dwa zastrzeżenia.

O godz. 4 p. p. po przerwie obrady toczyły się dalej nad projektem wniesionej przez rząd noweli podatku przemysłowego. Pos. Lewandowski z klubu Nar. oświadczył, że przedstawioną przez rząd nowelę stronnictwo jego wita z zadowoleniem. Ma jedynie 2 zastrzeżenia co do sposobu proceduralnego i co do wprowadzanych ulg.

Pos. Idzikowski z B. B. zastanawia się dlaczego dopiero teraz wysuwa się żądania organizacyj gospodarczych zmiany podatku przemysłowego.

Ponoszą za to winę partje polityczne, bo gdy w r. 1928 rząd wystąpił z szeregiem projektów skarbowych, partje je odrzuciły.

Pos. Mazur z klubu nar. polemizuje z przedmówcą oraz porusza sprawę t. zw. programu gospodarczego dla Pomorza.

Pos. Wiślicki B. B. zaznacza, że wspomnianą nowelę wprowadzającą znaczne ulgi koło kupiectwa żydowskiego wita z radością bowiem zmysł praktyczny każe im ją w całości poprzeć.

Następnie zabrał głos wice-min. skarbu p. Zawadzki.

Racja p. wiceministrze!...

Wiceminister skarbu Zawadzki na wstępie zaznaczył, że nasz system podatkowy musi ulec gruntownej przebudowie, dla której jednak obecny moment nie jest odpowiedni.

Projektowane obecnie reformy usuwają tylko najcięższe i najszkodliwsze strony tego systemu. Nastąpiła przedewszystkiem zniżka stawek podatkowych. Ze zniżek tych korzystać będą poszczególne gałęzie życia gospodarczego w zależności, jak się ma ich obrót do przychodu.

Następnie ryczałt przynosi ulgi drobniejszym przedsiębiorstwom. Stoimy na stanowisku, że przedsiębiorstwa większe czy to przemysłowe czy handlowe muszą prowadzić prawidłowe księgowanie. Aby ułatwić prowadzenie księgowości przedsiębiorstwom średnim min. skarbu opracowało projekt uproszczonej księgowości, który jest prawie ukończony. Kończąc swe obszerne przemówienie minister podniósł, że zbieg okoliczności sprawił, iż rząd przedstawił tę ustawę w chwili, gdy w innych państwach następuje znaczny wzrost obciążeń.

Oklaski.

Po przemówieniu wicemin. Zawadzkiego przystąpiono do głosowania. Ustawa przeszła w brzmieniu komisji: W głosowaniu nad całością ustawy powstał również klub narodowy, co B. B. W.R. przywitał oklaskami. Zkolei przyjęto 5 rezolucji posła Rozensteina. Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji skarbowej w sprawie zmiany ustawy z r. 1926. Sprawozdanie referował poseł Czernichowski (BB), podkreślając, że podwyższenie podatku od lokali pozostaje w ścisłym związku z akcją budowlaną.

Poseł Somerstein podniósł, że 35 proc. lokalów nie płaci komornego, nie można więc tembardziej zwiększać podatku od lokali. Mówca wnosi odpowiednie poprawki. W głosowaniu ustawę przyjęto bez zmian w II i III czytaniu.

Aresztowanie szpiega niemieckiego.

Agent Stalhelmu na ziemiach polskich.

BYDGOSZCZ, 15.12. — W miejscowości Strzyżewo, tuż nad granicą polsko-niemiecką, straż graniczna przytrzymała podejrzanego osobnika, grasującego od kilku dni wśród miejscowej ludności.

Po wylegitymowaniu go, okazało się, że jest to członek Stalhelmu nazw. Royke.

Aresztowany i odstawiony do więzienia sądowego w Zbąszyniu, przyznał się, że został przez swoje władze wysłany do Polski w celach szpiegowskich, i że w tychże celach próbował nawiązać kontakt z kilku mieszkańcami Strzyżewa, w czem przeszkodziła mu polska straż graniczna.

W związku z temi zeznaniami władze polskie przeprowadziły szereg aresztowań, osób podejrzanych o współudział w szpiegostwie na rzecz ościennego mocarstwa.

Najbardziej tajemniczo przedstawia się w tej sprawie dziwna rozmowność Roykego.

„Bezpieczeństwo przez rozbrojenie.”

Szturmowcy Hitlera i Stahlhelm „niewinnemi związkami“.

BERLIN, 15.12. — Minister Reichswehry Groener udzielił jednej z amerykańskich agencyj prasowych wywiadu na temat rozbrojenia, a raczej konieczności uzbrojenia Niemiec.

Mówiąc o niemieckich związkach wojskowych (Stahlhelm, Reichbanner, oddziały szturmowe Hitlera), Groener dowodził, że nie posiadają one żadnej militarnej wartości, ponieważ brak im dobrego szkolenia wojskowego oraz ćwiczenia z bronią w ręku.

Odpowiedniki tych organizacyj w innych krajach, np. w Polsce, posiadają właśnie znaczenie wojskowe.

Następnie użalał się Groener, iż w Niemczech brak jest broni, ponieważ zapasy jej zostały zniszczone na rozkaz aljantów, a nieliczne fabryki wyrabiają broń tylko dla Reichswehry.

Przechodząc do spraw lotnictwa minister Groener dowodził, że niemieckie lotnictwo cywilne nie posiada znaczenia wojskowego.

Twierdzi on dalej, że nie jest w stanie wyobrazić sobie, jak Liga Narodów mogłaby utworzyć międzynarodowy korpus lotniczy, jak się to propaguje, gdyż niema jasności co do tego, jaki będzie skład tego korpusu, gdzie będzie on stacjonowany, jak odbywać się będzie rekrutacja i jak zostanie rozwiązana sprawa dowództwa.

Na zapytanie, czem Niemcy czują się zagrożone, odpowiedział Groenar, że niebezpieczeństwem zagrażającem Niemcom są zbrojenia innych państw. Sąsiedzi Niemiec utrzymują w czasie pokoju armję liczącą miljon żołnierzy i posiadają 10 miljonów wyszkolonych rezerw. Niemcy nie posiadają twierdz prócz jednej — Królewca.

Wywody swoje zakończył Groener następująco: Rozwiązanie kwestji bezpieczeństwa jest niemożliwe, jak długo Niemcy wystawione są na niebezpieczeństwo przeważających zbrojeń ofensywnych swoich sąsiadów.

„Bezpieczeństwo przez rozbrojenie“, nie zaś „wpierw bezpieczeństwo, a później rozbrojenie“ — oto hasło Niemiec na najbliższą konforencję rozbrojeniową w 1932 r.

„Dzień Głodu“ nie odbył się.

WARSZAWA, 15.XII. (PAT). Zapowiedziane na dzień 15 b. m. demonstracje komunistów w związku z t. zw. „Dniem Głodu“ — nie odbyły się. Na terenie stolicy nie było żadnych zajść i wszędzie panował spokój, mimo agitacji komunistycznej wśród bezrobotnych i robotników.

Przed ostatnim aktem procesu brzeskiego.

(Ciąg dalszy).

marszem na Belweder znormalizował życie państwowe i przeprowadził sanację społeczną. Ale ta sanacja ugodziła w partyjnictwo. Na razie siedziało ono cicho. Zaczęło się ruszać dopiero od 1928 r. I w pewnej chwili przywódcy P. P. S., Piasta, Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego połączyli się. Doszła do nich również i Chrześcijańska Demokracja i dlatego powstaje męczące pytanie, co połączyło oskarżonych i jakie były motywy ich działania. Wysoki Sądzie! Chodziło o powrót tych „dobrych“ czasów, gdy panowała tyranja partyjnictwa, strącona z tarpejskiej skały. Istniały też momenty subjektywne, momenty, powstałe z uczucia nienawiści i zemsty. Wszak ktoś powiedział, że zemsta jest napojem słodszym od miodu. (Mastek z ławy: „Brześć!“).

Legenda o Centrolewie.

Centrolew bardzo szybko rozpoczyna pracę poza parlamentem. Od 29 czerwca 1930 r. do 14 września praca jest prowadzona wyłącznie na terenie pozaparlamentarnym. Legendą jest to, że Centrolew powstał dla przygotowania nowych wyborów. Jedynym celem istotnym Centrolewu było obalenie rządu. Można się zgodziś z oskarżonymi, ktorzy twierdzą, że dążyli do obalenia systemu dyktatury marszałka Piłsudskiego. Centrolew nie widział innej drogi, jak tylko drogę przemocy i do tego się przygotował. Oskarżony Ciołkosz powiedział, że mózgiem, sercem i ramieniem Centrolewu była P. P. S. Słusznie. Ale kto był w partji P.P.S. mózgiem, kto sercem, a kto ramieniem. Mózgiem byli oskarżeni: Liberman i Pragier, sercem przewodniczący C. K. W. Barlicki, a ramionami — przewodniczący poszczególnych komitetów okręgowych: Dubois, Mastek i Ciołkosz.

Naśtępny ustęp poświęca prokurator Rauze charakteryzowaniu roli oskarżonych poszczególnych w egzekutywie Centrolewu. Wymienia nazwiska: Witosa, Kiernika, Putka, Barlickiego.

Odczytywanie odezw.

Następnie prokurator Rauze zajmuje się poszczególnemi artykułami i odezwami, w których dopatruje się treści podburzającej, odczytuje odezwę: „Robotnicy do policjantów“. Aczkolwiek ekspertyza nie mogła stwierdzic, iż odezwa ta była drukowana w „Robotniku“, jednakże szereg świadków oskarżenia dowodzi, że pochodzi ona z kół PPS. Mojem zdaniem odezwa z lipca 1930 r., podpisana między innemi przez Kazimierza Bagińskiego, a skierowana de legjonistów i peowiaków, była również destrukcją wprowadzoną w szeregi armji polskiej.

(W czasie odczytywania poszczególnych odezw z ławy obrończej padają okrzyki: „prosimy o czytanie całości.“).

O rewolucji i zdobywaniu broni.

Z kolei prok. Rauze przechodzi do omówienia kongresu krakowskiego.

Prokurator kwalifikuje kongres, który nazywa konfederacją, jako zbrodnię, przyczem omawia inne konfederacje polskie znane z historji.

Następnie cytuje poszczególne przeprzemówienia oskarżonych na kongresie. Były one jego zdaniem wysoce oburzające.

Następnie omawia akcję Centrolewu przytocza historję rewolucji francuskiej, wspominając, że lud sam zdobywa sobie broń, gdy trzeba rozbijać arsenały. Trzeba go tylko do tego przygotować drogą manifestacyj i odezw. Tą drogą szedł Centrolew.

Na tem prk. Rauze przerywa swą mowę do dnia dzisiejszego.

Zaniedbywanie surowca krajowego.

Jest faktem dowiedzionym, że polski surowiec rolniczy, zaniedbywany jest przez polski przemysł.

Czem należy tłumaczyć to zjawisko?

P. A. Rose, dyr. departamentu w ministerstwie rolnictwa znajduje szereg przyczyn takiego ustosunkowania się przemysłu polskiego:

Przedewszystkiem wskazuje na anormalne warunki, w jakich przemysł nasz rozwijał się przed wojną skutkiem wyjątkowych stosu-ków politycznych. Zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim nie mogło być mowy o racjonalnej polityce gospodarczej, zapewniającej wytwórczość potrzebnych surowców przez polskiego rolnika. Tem się tłumaczy, że np. rozwój polskiego przemysłu wełnianego szedł ręka w rękę z upadkiem polskiego owczarstwa.

Po wojnie wystąpił na jaw szereg innych motywów zaniedbywania surowca krajowego. W pierwszym rzędzie stwierdzić trzeba, że surowce zagraniczne dostarczane były i są z reguły na kredyt, gdy rolnik polski domagać się musi gotówki. Znaczenie tego faktu nie trzeba chyba specjalnie podkreślać. Jako o drugim czynniku, wypierającym polski surowiec, wspomina p. Rose o fakcie, że po wojnie udoskonalił się bardzo proces standaryzacji surowców zagranicznych, podczas gdy każdy rolnik polski wytwarza towar inny i sprzedaje go inaczej.

Towar zagraniczny kupić mogą przemysłowcy wówczas, gdy go potrzebują, towar polski kupować należy wówczas, gdy rolnik pragnie go sprzedać. Tem się tłumaczy, że polskie siemię lniane, choć lepsze od zamorskiego, zaraz po zbiorach sprzedawane jest nieraz za bezcen zagranicę, podczas gdy polski przemysł olejarski, sprowadza z zagranicy towar gatunkowo gorszy i nieraz droższy w trzy lub cztery miesiące później. Polskie masło chłopskie jest źle wyprodukowane, źle opakowane, szybko się psuje skutkiem braku nowoczesnych środków wytwórczości i trudno się dziwić, że nie wytrzymuje konkurencji z margaryną, zapakowaną w śliczne pudełka, pokrajaną w równe kostki i dawaną na kredyt każdemu sklepikowi.

— „Dajcie nam surowiec polski na kredyt i w odpowiednim gatunku, a jaknajchętniej będziemy go nabywać", oto co odpowiadają przemysłowcy, gdy się ich indaguje na temat surowców krajowych. I mają rację...

Cała rzecz w tem, że do tej pory nie uczyniono prawie nic, aby przerzucić most nad przepaścią, oddzielającą od siebie dostawców i odbiorców surowców rolnych, pochodzenia krajowego.

„Tylko przy prowadzeniu równoczesnej i zazębiającej się ze sobą polityki przez rolnictwo i przemysł dadzą się rozwiązać zawsze niezmierne trudne zagadnienia kredytowe. Tylko wówczas polityka rolna prowadzona będzie z maksymalną szansą powodzenia". Dyr. Rose słusznie domaga się zazębienia polityki rolnej i przemysłowej.

K. P.

Opinja francuska wobec rozbrojenia.

Era nowego pangermanizmu.

Triumf hitleryzmu otworzył oczy społeczeństwa.

Korespondencja własna.

Paryż, w grudniu.

Ostatnie oświadczenie Hitlera złożone wybrańcom prasy anglo-saskiej, jakoteż wysłanie przezeń emisarjuszy do Londynu i Rzymu, wywołało zrozumiałe wrażenie w politycznych kołach francuskich. Nie mogą one przejść do porządku dziennego nad faktem, że Hitler i jego najbliżsi współpracownicy, jak p, Strasser, wysuwają hasło walki przeciwko Francji, traktatom, odszkodowaniom. Nie dość na tem, Hitlęr jeszcze nie doszedł do władzy, a już w przewidywaniu objęcia steru rządów zmierza wyraźnie do utworzenia koalicji przeciwko Francji i oczywiście przeciw jej bezpośrednim sprzymierzeńcom, Taki cel mają na widoku jego deklaracje co do uznania długów prywatnych Rzeszy, w przeciwieństwie do długów politycznych, wynikających z odszkodowań.

Ostatnie wystąpienia dowódcy narodowych socjalistów uważane są we Francji za dowód jego bliskiego dojścia do władzy. A to tem więcej, iż Hitler, będąc dzisiaj przekonanym o swojem zwycięstwie, które najprawdopodobniej osiągnie drogą legalną, nakazuje rozwagę swym niezliczonym zwolennikom, przekonując ich, iż Niemcy już do nich należą.

Hitler z jednej strony stara się skonsolidować swoje pozycjc na wewnątrz, jak i pozyskać sobie sprzymierzeńców na zewnątrz Rzeszy.

Jeżeli specjalny wysłannik narodowych-socjalistów w Londynie, p. Rosenberg. nie zdołał wyrobić sobie audjencji u p. Baldwina, to niemniej jednak mógł on podobno mieć dłuższą rozmowę z p. Mantagu Norman, gubernatorem Banku Anglji, jakoteż i z innymi przedstawicielami londyńskiej „City". Obecnie krążą pogłoski, że emisarjusze Hitlera mieliby również odwiedzić Paryż! Można jednak przypuszczać, iż nie opierają się one na żadnej podstawie, gdyż po deklaracji nienawiści, skierowanej pod adresem Francji, nie wiadomo z kim wysłannicy ci mogliby tutaj pertraktować.

W każdym razie ostatni manifest Hitlera zaniepokoił francuskie sfery polityczne.

Panuje przekonanie, że Niemcy obecne staną się bodaj niebezpieczniejszemi od Niemiec z przed 1914 r.

Nastąpiło niebawem nie „era pokoju", albo też rzetelnej współpracy francusko-niemieckiej, ale era nowego pangerma nizmu.

W niebezpieczeństwo hitleryzmu nikt już tutaj nie wątpi. W tych warunkach nikogo nie przekonało ostatnie oświadczenie kanclerza Brüninga, potępiające, ale tylko pozornie, zbyt prowokujące wystąpienia Hitlera i jego generalnego sztabu. Krystalizujące się stanowisko pangermanizmu wywołało we Francji ocknięcie się opinji, karmionej od lat narkotykiem mistycyzmu pokojowego p. Brianda. Jego akcja polityczna ogranicza się zresztą obecnie do wywierania presji na... depesze, wysyłane na Daleki Wschód, celem zamaskowania porażki, doznanej w zakresie Ligi Narodów. Sprawami zagranicznemi istotnie kieruje premjer Laval.

W każdym razie faktem jest, że triumfy hitleryzmu otworzyły oczy społeczeństwa na niemożliwość przeprowadzenia rozbrojenia. Pod tym względem zwrot jest bardzo charakterystyczny. Kwestja bezpieczeństwa dominuje wszystkie inne. Chodzi tylko o to, by nie zasypiać sprawy, bo propaganda niemiecka jest zawsze czynna, a kampanja pacyfistów francuskich, dążących pomimo wszystko do porozumienia z Berlinem nie ustaje.

I. B.

Nowem zwycięstwem Laval'a

zakończyła się burza w Izbie Deputowanych.

„Pozbyć się dolarów" woła poseł Hennessy.

PARYŻ, 15 grudnia. Tydzień bieżący rozpraw w izbie deputowanych zapowiada się burzliwie.

Początek dała wczoraj wieczorem sprawa konwencji pomiędzy bankiem Francuskim, Kasą Amortyzacyjną, a państwem.

Podczas dyskusji nad tym projektem, minister finansów Flandin wygłosił obszerne expose techniczne, które wywołało zaraz konflikt ożywiony pomiędzy rządem a jego przeciwnikami.

W miarę jednak przedłużania się posiedzenia nocnego projekt przybiera postać coraz wyraźniejszą.

Wobec wniosku, który sformułował Jucques Stern, o odesłanie projektu do kòmisji, powstaje ze swej ławy prezes ministrów, Pierre Lawal i w zwykłej prostocie stawia kwestję zaufania, po wygłoszeniu kilku zdań stosowanych, które wywołały oklaski i raz jeszcze zjednały mu większość izby.

To też pomimo gwałtownej interwencji opozycji izba uchwaliła rządowi votum zaufania 33 głosami większości.

PARYŻ, 15 grudnia. — Izba deputowanych na wczorajszem nocnem posiedzeniu przyjęła 321 głosami prze iwko 269 projekt konwencji między rządem, Bankiem Francuskim a Kasą Amortyzacyjną. Po odrzuceniu 330 głosami przeciwko 259, dwu poprawek, zgłoszonych przez socjalistę Vincent Auriola, przeciwko którym wystąpił rząd, stawiając kwestję zaufania.

PARYŻ, 15 grudnia. — Uchwalona ubiegłej nocy przez izbę deputowanych konwencja m. na celu wciągnięcie państwa do udziału w stratach, wynikających dla Banku Francuskiego wskutek zniżki kursu walut zagranicznych, głównie funta szterlinga, spowodowanych zniesieniem parytetu złota.

Deputowany Hennessy wyraził obawę, by złoto francuskie nie podzieliło losu złota angielskiego. Ostatnie wypadki na giełdach europejskich nie upoważniają do optymizmu. Bank Francji rozporządza 16 miljardami dolarów. Hennessy radzi, by bez straty czasu powymieniać dolary na franki, przez co wzmocni się kurs waluty francuskiej.

Morderczy strzał

o północy przy rogatce.

Towarzyszka tajemniczego pasażera taksówki pod kluczem.

WARSZAWA, 15 grudnia. (Tel. wł,)

Było po północy. Deszcz mrzył połączony ze śniegiem, gęsta mgła powiększała ciemności.

Na rogatce przy zbiegu ulicy Radzymińskiej i Tykocińskiej na Pradze pełnił służbę posterunkowy 24 komisarjatu p p., 33-letni Bronisław Jemielita (św. Wincentego nr, 29),

Około godziny 1-ej od strony Warszawy zawarczał motor samochodu, przez tumany śniegu, deszczu i mgły przedarły się światła reflektorów.

Po chwili, przy budce posterunku zatrzymała się taksówka — policjant sprawdził prawo jazdy, zanotował numer taksówki i z brzyzwyczajenia zajrzał do wnętrza.

Na siedzeniu zobaczył dwoje pasażerów — kobietę i meżczyznę, który widząc policjanta zakrył kołnierzem od płaszcza twarz.

Ruch ten wzbudził podejrzenie w posterunkowym — otworzył drzwiczki i zażądał okazania dowodów legitymacyjnych.

Tu zaszedł nieoczekiwany wypadek.

Tajemniczy pasażer, błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i wystrzelił dwukrotnie do policjanta raniąc go ciężko.

Nieszczęśliwy zwalił się na ziemię obficie brocząc krwią — sprawca morderczych strzałów przeskoczył leżącego bezprzytomnie policjanta i zwiał w mrokach nocy.

Strzały zaalarmowały drugiego policjanta — nadbiegł i aresztował kierowcę taksówki i pasażerkę — towarzyszkę zbiegłego zamachowca.

Tymczasem zawiadomiono komisarjat i pogotowie.

Przybyły lekarz, po opatrunku przewiózł rannego w prawe ramię posterunkowego Jemielitę do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Zarządzony niezwłocznie pościg za zbiegłym sprawcą morderczych strzałów, nie dał narazie wyniku.

Aresztowanego kierowcę i tajemniczą pasażerkę przewieziono do urzędu śledczego, który podjął energiczne dochodzenie.

Jak ustalono pasażerką i towarzyszką zbiegłego mordercy jest niejaka Irena Baczewska,

Nazwisko kierowcy ze względu na dobro toczącego się śledztwa, trzymane jest w tajemnicy,

Orkan na brzegach śródziemnomorskich.

Smierć wielu osób. Olbrzymie szkody.

TUNIS, 15.XII (PAT). — Gwałtowny cyklon szalał w ciągu 2 dni nad całem śródziemnomorskiem wybrzeżem Afryki, wyrządzając olbrzymie szkody.

Uszkodzenie środków komunikacyjnych spowodowało absolutny brak jakichkolwiek bliższych szczegółów katastrofy.

Rzeka Medierodi wylała, mieszkańcy przybrzeżnych okolic gromadzą się na dachach domostw, oczekując pomocy. Wiele osób poniosło śmierć.

RZYM, 15. XII, (PAT). U północnych brzegow Sardynji szalał orkan wyrządzając wielkie szkody. W miejscowości Porso-Tories zostały zniszczone urządzenia portowe.

JERZY NAŁĘCZ

22)

TRÓJKĄT BAPHOMETA

Powieść na tle niesamowitych przeżyć pozagrobowych.

Akcja rozgrywa się w pałacach, dancingach, suterenach, poddaszach i w labiryncie podziemnej Łodzi.

Streszczenie.

Znany przemysłowiec łódzki, Karol Wolner, zginął w tajemniczych okolicznościach w Zakopanem. Reporter „Przeglądu Codziennego“, Leszek Wirga. obdarzony wybitnym zmysłem datektywistycznym, rdzpoczął na własną rękę śledztwo, aby stwierdzić, w jakich warunkach zginął Wolner.

Reporter podczas tych poszukiwań natknął się na ślady działania szajki fałszerzy banknotów.

Wirga zaangażował do pomocy w poszukiwaniach swego siostrzeńca, Grądzkiego, z którym wspólnie zamieszkiwał.

Narzeczoną Grądzkiego była Nela Kierzkowska, sekretarka Wolnera. Kochał się w niej również Olszański, dyrektor przedsiębiorstwa, przyjaciel markiza de Vakalle'a.

W drodze do mieszkania dyr. Olszańskiego, Wirga padł ofiarą zamachu, zorganizowanego przez ciemne indywiduum, znane jako „pan mecenas“. Ciało reportera, ukryte w mieszkaniu Staśki, kochanki zbira, Franka Skupienia, zniknęło wraz z nią.

Grądzkiemu zaginął pamiętnik Wirgi, po wizycie markiza L. i Neli.

Na cmentarzu na Dołach zaczęła ukazywać się jakaś czarna zjawa. Wyprawa policji dla pochwycenia zjawy, zakończyła się fiaskiem.

Nowy dozerca nocny cmentarza na Dołach, Stefan Grzędelski, usłyszał podejrzane szmery. Spostrzegł w ciemnościach sylwetkę kobiety. Gdy usiłował dogonić ją — zniknęła za jakimś masywnym pomnikiem.

Grądzki, błądząc Aleją 1-go Maja natknął się na młodą kobietę, która prosiła go o pomoc. Była to siostra przemysłowca Boelticha, który zginął samobójczą śmiercią. Anna Boeltichówna twierdziła, iż brat jej został zmuszony do samobójstwa i poprzysięgła zemstę sprawcom zbrodni.

Boeltichówna opowiedziała Grądzkiemu, że brat jej padł ofiarą szajki „Trójkąta“.

Zwabiona przez szantażystów do jakiegoś obcego jej domu — zdjęta panicznym lękiem zmyliła uwagę prześladowców i zbiegła. Pierwszym spotkanym mężczyzną był Grądzki. Przyrzekł on pannie Boeltich swą pomoc.

(Dalszy ciąg).

Podziękowała mu powłóczystem spojrzeniem swych szarych oczu,

Znajdowali się w Alejach Kościuszki gdzie wznosił się pałacyk Boeltichów. Rozstając się Grądzki obiecał przyjść do swej nowej znajomej następnego dnia z samego rana, aby udać się wraz z nią do urzędu śledczego.

— Pojedziemy z policją i pochwycimy całą szajkę w jej gnieździe — triumfował.

— Jaka ona nieszczęśliwa — myślał — taka młoda, samotna, bez opieki...

Anna poczynała wypierać z jego serca Nelę.

Powróciwszy do mieszkania zajrzał do szuflady biurka, gdzie zdawało mu się, że schował ów kawałek kartonu z trójkątami, który swego czasu pokazywał Kierzkowskiej.

Przy przeglądaniu zawartości szufladki przypomniał sobie, że ów oryginalny „bilet wizytowy“, którego widok tak mocno wzruszył dyrektora Olszańskiego pozostał w mieszkaniu Neli.

— Muszę go od niej odebrać — postanowił — pokazać nadkomisarzowi Olmańskiemu.

Zapalił papierosa Myśli jego krążyły dookoła Anny Boeltichówny. Z błogich marzeń wyrwał go ostry dzwonek telefoniczny. Ujął słuchawkę.

— Czy pan Andrzej Grądzki — głos był szorstki zupełnie mu nieznany.

— Tak — odparł — kto mówi?

— „Trójkąt“ — padła odpowiedź.

—Radzimy nie zajmować się sprawą Anny Boeltich, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy pana usunąć.

Niech się pan dobrze zastanowi, pomnąc na swego krewnego Leszka Wirgę, który życiem przypłacił swoje zamiłowanie do wtrącania się w cudze sprawy.

Żegnam i nie radzę usłyszeć jutro od „trójkąta“ dowidzenia.

Trzask; rozmowa została skończona.

— Hallo! Hallo!—wołał Grądzki. Nie było odpowiedzi.

— Muszę mieć się na ostrożności —myślał, przechodząc do sypialni. — O zbrodniczym „trójkącie“ zawiadomię jutro Olmańskiego — postanowił.

Następnego dnia koło godziny 10-ej rano stosownie do przyrzeczenia danego Annie, udał się do pałacyku Boeltichów. Drzwi otworzyła mu fertyczna pokojówka i ze zdumieniem poczęła na niego spoglądać.

— Czy zastałem pannę Boeltichównę? — powiedział.

— Wszak panienka...—rozpoczęła pokojówka. Umilkła nagle i wybiegła z przedpokoju.

— A to co? — zdziwił się Grądzki.—Wzięto mnie widocznie za członka zbrodniczej szajki.

Rozważania jego przerwało przybycie pokojówki.

— Jaśnie pani prosi — wskazała mu drzwi,

Grądzki wszedł do salonu, ale zamiast Anny ujrzał starszą niewiastę, która przyglądała mu się bardzo.

— Jestem Andrzej Grądzki...

— Wiem o tem — przerwała leciwa dama — wszak przed godziną był już pan u nas. Ale gdzie jest Ania?

— Byłem u państwa?.. powtórzył Grądzki.

— Nie pojmuję pańskiego zachowania się. Miał pan pójść z Anią do urzędu śledczego, Wyszedł pan z nią...

Grądzki szybko zrozumiał, Zbrodniarze uprowadzili młodą dziewczynę. Ktoś bardzo podobny do niego, odpowiednio ucharakteryzowany przyszedł i Anna z nim wyszła, nie podejrzewając podstępu.

Minęło dobre pół godziny zanim wytłumaczył wszystko przerażonej kobiecie.

— Przepraszam pana najmocniej —mówiła—jestem ciotką Ani. Przyjechałam po śmierci Adolfa, aby zaopiekować się tem biedactwem, ale jakem Grot-Grotczyńska czegoś podobnego nie spodziewałabym się nigdy.

— Niech pan radzi co czynić? Wszak musimy ratować Anię. Nie możemy jej zostawić w rękach tych zbrodniarzy. Boże mój, Boże, co się stanie z tem dzieckiem? — Załamała ręce.

Po krótkiej naradzie Grądzki telefonował do nadkomisarza Olmańskiego.

— Pan naczelnik?

— — — — — — — — —

— Grądzki. Moje uszanowanie panu naczelnikowi. Telefonuję od państwa Boeltichów. Pannę Annę uprowadzili jacyś zbrodniarze.

— — — — — — — — —

—Przypuszczam, że ta sama szajka.

— — — — — — — — —

— Wczoraj grożono mi telefonicznie.

— — — — — — — — —

— Oczekujemy przybycia pana naczelnika z wielką niecierpliwością.

W ciągu kilku minut do pałacyku Boeltichów przybył nadkomisarz Olmański, a wraz z nim kilku funkcjonarjuszy policji.

Obstawiono wszystkie wyjścia, zabroniono komukolwiek bądź opuszczać pałacyk i naczelnik urzędu śledczego rozpoczął przesłuchiwać obecnych.

— Panie naczelniku—mówiła Grot-Grotczyńska — Ania wróciła wczoraj bardzo późno i oswiadczyła mi, że umówiła się na dzisiaj rano z niejakim panem Grądzkim, aby pójść razem do pana naczelnika w sprawie ś. p. Adolfa.

Odradzałam jej twierdząc, iż nieboszczyków należy w spokoju zostawić. Ale dziewczyna się uparła. Nie wiem dokładnie o co jej chodziło, zgodziłam się jednak.

Dzisiaj koło godziny dziewiątej rano przyszedł jakiś pan, którego Ania przedstawiła mi jako pana Andrzeja Grądzkiego i wraz z nim opuściła mieszkanie.

Okazuje się jednak. że to nie był pan Grądzki tylko jakiś opryszek, który uprowadził to biedne dziecko. Panie naczelniku niech ją pan ratuje.

— Postaramy się pannę Annę jaknajrychlej oswobodzić — pocieszał Olmański strapioną Grotczyńską, a gdy staruszka opuściła pokój, w którym odbywało się badanie polecił zawezwać służbę.

Służba po tragicznej śmierci Adolfa Boelticha była ze względów oszczędnościowych bardzo nieliczna składała się bowiem z kucharki i pokojówki.

Kucharka o niczem wogóle nie wiedziała i nie widziała osobnika podającego się za Grądzkiego. Natomiast pokojówka zeznała, że koło godziny dziewiątej usłyszała dzwonek w przedpokoju. Otworzyła drzwi i spostrzegła jakiegoś eleganckiego wysokiego pana.

Pan ów spytał się o panienkę i jednocześnie oświadczył, iż nazywa się Andrzej Grądzki.

— Poprosiłam go do salonu, a sama poszłam po panienkę. Później widziałam jak panienka z tym panem wychodzili razem — zakończyła.

— Czy ów pan podobny był do tego pana? — rzekł nadkomisarz Olmański wskazując na siedzącego obok Grądzkiego.

— Mnie się zdaje, że ten pan to jest tym samym, który wyszedł z panienką—odparła z zażenowaniem.

Następnie nadkomisarz Olmański zbadał kilka osób z sąsiednich domów, lecz zeznania ich nic nowego do sprawy nie wniosły. Nie było nawet nikogo, kto widziałby Boeltichównę, oraz owego tajemniczego osobnika, wychodzących z pałacyku.

Naskutek zeznań Grądzkiego, który powtórzył Olmańskiemu swoją wczorajszą rozmowę z Boeltichówną, nie zapominając o groźbie usłyszanej przez telefon, naczelnik urzędu śledczego postanowił przeprowadzić rewizję w kamienicy przy Al. 1-go Maja, dokąd zwabiono siostrę samobójcy.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Kalendarzyk.

Grudzień

16

Środa

DZIŚ: Euzebjusza
JUTRO: Łazarza B.

Wschód słońca 7.38.
Zachód słońca 3.25.
Wschód księżyca 12.13.
Zachód księżyca 23.45.
Długość dnia 7.53.
Ubyło dnia 9.28.

MUZEUM MIEJSKIE historji i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza, (Stary Rynek 9) — L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), St. Hamburga (Główna 50) L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91)

POD WŁOS.

Świadectwa zdrowia.

Nareszcie jedno rozsądne zjawisko w dżungli biurokratycznych wyczynów, zatruwających życie nieszczęśliwych obywateli, których traktuje się jak króliki doświadczalne.

Oto zaświtał pomysł zacny i cnotliwy: onże młodzieniec, mający nieszczęsny zamiar popełnienia małżeństwa, — „takoważ“ dziewica, lekce sobie ważąca rozkosze niewinnego stanu — muszą — przed związaniem się na śmierć i dożycie, przed przykuciem się do stołu i łoża — uzyskać świadectwo niepokalanego zdrowia na duchu i ciele.

Ha! Szkoda, że tak późno!

Ileż to ludzi uratowałoby się przed pierworodzącym grzechem, gdyby takie świadectwa tężyzny obupłciowej wymagane były przed sporą garścią lat!?

Ileż matołków mniej pętałoby się po świecie!? Badanie ofiarnych kandydatów do stanu małżeńskiego powinno być bardzo szczegółowe i połączone z ceremonjałem Powinien to być wstępny akt tej wielkiej sztuki, jaką grać mają i muszą małżonkowie.

Ciekaw jedynie jestem na czem takie badanie polegać będzie u pożądającego ją, — a na czem u niej, tej bezwolnie oddającej mu swą rękę z przynależnościami.

Małżeństwo bowiem, to największa akrobatyka życia! Partnerzy muszą być dobrani, by narzeczeńskie próby wytrzymały nietylko premjerę wspólnego pożycia, lecz i jubileuszowy występ. Jakież to piękne porównanie! Sam się niem zachwycam! Proszę wskazać mi coś podobnego w całej romantyczno-romansowej literaturze.

Wielka ciążyć będzie odpowiedzialność na członkach komisji badań. Obecnie, w czasach ślepego pędu ku sobie bez pokonywania przeszkód komisyjnych — małżonkowie mogą mieć li tylko do siebie pretensję za popełnioną pomyłkę życiową, która mści się w przyszłości.

Z chwilą jednak, gdy komisja orzeknie: „padnijcie w swoje ramiona, oto świadectwa zdolności wszelakiej“ — wówczas ewentualny gniew spadać będzie na komisję, która w dobrej wierze chciała dogodzić lecącym na siebie. A co wówczas?

Luboń.

Osobiste.

Odznaczony został Krzyżem Niepodległości p. Piotr Arndt, b. komendant P. O. W. w Zgierzu, inicjator ruchu sabotażowego wobec okupantów niemieckich w powiecie łódzkim w r. 1917-18, internowany swego czasu w Szczypiornie przez Niemców.

Giełdę mięsną otrzyma Łódź w niedługim czasie.

Dowiadujemy się, że sprawa organizacji Giełdy Mięsnej wchodzi już na realne tory. W dniu wczorajszym w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja pod przewodnictwem kierownika oddziału aprowizacyjnego, p. Ładewskiego, w której wzięli udział: prezydjum tymczasowego komitetu giełdy w osobach inż. Kawczaka, p. Włodarskiego i Adlera. Prezydjum giełdy poinformowało o pracach przygotowawczych dokoła tworzenia tej nowej placówki i że ustalono termin ogólnego zebrania organizacyjnego na dzień 30 grudnia rb.

Na zebraniu organizacyjnem przedstawiony zostanie definitywnie opracowany statut Giełdy Mięsnej m. Łodzi, oraz omówione będą podstawy finansowe tej instytucji.

Między młotem i kowadłem.

Fatalna sytuacja sklepikarzy.

Ludzie, których zabija kredyt.

W ciągu lat ostatnich, wobec wyjątkowego nasilenia kryzysu, wszyscy narzekają na ciężkie czasy.

Niema dziś prawie firmy, któraby nie przewlekała płatności z otwartego rachunku, niema bodajże zakładu, któryby w terminie wypłacał należności swoim pracownikom.

Utarł się poprostu pogląd: nikt nie płaci, pocóż więc ma płacić dana firma czy jednostka, nawet gdy ma pieniądze.

Nie ulega wątpliwości, iż w bardzo wielu gałęziach handlu i przemysłu kryzys dał się odczuć bardzo do kliwię. Są całe grupy pracownicze, które — posiadają właściwie pewien stały dochód — nie wiedzą nigdy dokładnie, ile pieniędzy zdołeją od pracodawcy „wydębić“ w danym okresie czasu.

Są firmy, świetnie ongiś prosperujące, które obecnie nia mogą pokryć najkonieczniejszych wydatków, nie mogą się wywiązać z najpilniejszych zobowiązań.

Jest w handlu łódzkim bardzo liczna grupa przedsiębiorców, znajdujących się w sytuacji wręcz rozpaczliwej.

Są to właściciele sklepów z artykułami spożywczemi, ci zwłaszcza, którzy mają swoje „interesy“ w dzielnicach robotniczych (raczej pół — lub też całkowicie — bezroboczych).

Mieszkańcy całych kamienic, nie mogąc wystarczyć na pokrycie niezbędnych potrzeb, żyją przyszłością — biorąc w sklepie na kredyt.

A ponieważ nic w dobie obecnej nie jest tak zawodne, jak nadzieja na... otrzymanie pieniędzy, nic więc dziwnego, że książki „borgu“ w poszczególnych sklepach opiewają na setki i tysiące złotych.

Właściciel takiego sklepu ma do wyboru — albo nie kredytować i stracić klientelę, albo dawać na kredyt i... najczęściej zrezygnować wogóle z zapłety.

Łódzcy sklepikarze są naogół optymistami, rezultatem czego są liczne sprzedaże sklepów za bezcen ze względu na konieczność jaknajrychlejszej ucieczki przed sekwestratorami.

Jeśli bowiem właściciel poszczególnego sklepu „trzyma się“ jakoś póki odwleka pokrywanie należności za dostarczone mu towary, nie widzi on i nie ma wyjścia wobec pretensyj urzędów skarbowych. Egzekwowanie zbyt bezwzględne należności podatkowych uśmierciło wiele przedsiębiorstw łódzkich.

Obecnie, w związku z rozpoczynającym się okresem wykupu patentów, w związku z koniecznością wyrównywania zaległości podatkowych, niejedno przedsiębiorstwo łódzkie stanęło w obliczu ostatecznej ruiny.

Jest bardzo wskazanem, by władze skarbowe wzięły pod uwagę sytuację właścicieli sklepów sprzedaży artykułów spożywczych, ich często wysoce społeczną działalność w związku z zaopatrywaniem bezrobotnych w artykuły niezbędne dla życia i poczyniły możliwie daleko idące ulgi czy to przy wykupie patentów czy też przy ściąganiu należności podatkowych.

Trzeba pamiętać o zasadzie, iż z najgorzej prosperującego przedsiębiorstwa można w każdym razie osiągnąć więcej zysku, niż ze zlikwidowanego całkowicie.

Kaz. Bog.

Zadrzewienie ulic łódzkich.

19 tysięcy drzewek w ciągu czterech lat.

W ciągu bieżącego roku wysadzono 2.879 drzew na 26 ulicach i 6 placach miejskich.

Obecnie zadrzewienie Łodzi na 184 ulicach i 6 placach miejskich wynosi 19.641 drzew.

Z tej liczby wysadzono drzew w 1928 roku — 1718, w 1929 roku — 1132 i w 1930 roku — 3.883.

Pewne zmniejszenie się akcji zadrzewienie ulic w r. b. w porównaniu do roku ubiegłego, tłumaczy się tem, że w Łodzi pozostało już zaledwie kilka ulic, które można obsadzić drzewami i to o koronach małych, kulistych.

Ulice te będą obsadzone na wiosnę przyszłego roku.

Pozostałe 400 ulic posiada chodniki tak wąskie, lub ruch tak duży, że zadrzewienie tych ulic jest niemożliwe.

Zatarg w pabjanickich piekarniach

o większe zarobki i zmniejszenie liczby godzin pracy.

W dniu wczorajszym odbyło się w Pabjanicach posiedzenie pracowników piekarskich przedstawicieli cechu piekarskiego chrześcijan i stowarzyszenia piekarskiego Żydów, z udziałem inspektora pracy XV obwodu.

Przedstawiciele pracowników złożyli protest przeciwko zatrudnianiu ich po 16 i 18 godzin na dobę, żądając przytem aregulowania płac w stosunku następującym: dla I kategorji („werkmajster“)— 70 zł. tygodniowo, dla II kategorji — 60 zł. i dla III kat. — 50 zł., dla uczniów — 30 zł. tygodniowo.

Piekarze żądaoia te odrzucili.

Wobec powyższego związek spożywców Z.Z.Z., w skład którego wchodzą pracownicy piekarscy, zwrócił się do inspektoratu pracy o zwołanie następnej konferencji.

Zatarg w w piekarniach pabjanickich przybrał dość ostrą fazę. (p)

Zjazd „Orlęcia“ w Pabjanicach

rozpatrzył szereg spraw organizacyjnych.

W ubiegłą niedzielę, dnia 13 grudnia w Pabjanicach odbył się ósmy doroczny Zjazd Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę“ z Województwa Łódzkiego.

Na Zjazd przybyło około 60 delegatów. Przybyli również licznie goście — reprezentanci różnych organizacyj pokrewnych. Wydział Wykonawczy ZPMP. Orlę reprezentował generalny instruktor p. Paradowski.

Wśród obecnych zauważyliśmy m. in. przedstawiciela Rady Wojewódzkiej B. B. W. z Rz. dr. Eichlera, wiceprez. m. Pabjanic p. Tomczaka, wiceprezesa Rady Miejskiej m. Pabjanic i in.

O godz. 9 rano przybyli z całego Województwa delegaci zebrali się w lokalu pabjanickiej organizacji „Orlę“ przy ul. Pułaskiego 10, skąd wyruszyli ze sztandarami w pochodzie do kościoła N. M. P. na uroczyste nabożeństwo. Mszę odprawił ks. proboszcz miejscowy, który wygłosił równocześnie podniosłe kazanie.

Po nabożeństwie o godz. 11 rozpoczęły się obrady w sali przy ul. Pułaskiego 10.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, w której między innemi wysunięto wniosek urządzania częstszych zlotów młodzieży, grupującej się w Zjednoczeniu Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę“. Dyskusja była bardzo rzeczowa i wykazała duże wyrobienie społeczne członków.

Po omówieniu spraw organizacyjnych nastąpiły wybory nowych władz wojewódzkich „Orlęcia“, które dały wyniki następujące: p. Kuklinski Józef — prezes, p. Jóźwiak Józef i Antoni Michałkiewicz — wiceprezesi, p. Szczygielski Alfons — skarbnik, p. Władysław Uznański — sekretarz, oraz pp. Pawlak (Łódź) i Filipczak (Pabjanice) członkowie Zarządu. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Mazowita (Zgierz), Maciaszek i Kozłowski (Łódź).

W czasie obrad z okazji odbywającego się Zjazdu Wojewódzkiego „Orlęcia“ zebrani wysłali depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marsz. Piłsudskiego.

Zjazd zakończył przemówieniem przewodniczący Zjazdu p. Czernielewski, a chór „Orlęcia“ odśpiewał hymn „Orlęcia“. Organizacja Pabjanicka podejmowała uczestników skromną herbatką.

Z posiedzenia Zarządu Głównego Klasowych Związków Włókienniczych.

Ubiegłej niedzieli odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. i Rob. Przemysłu Włókienniczego.

P. Walczak, kierownik klasowego Zw. Włókienniczego, zdał obszerne sprawozdanie z działalności związku za okres trzech kwartałów b. r. oraz omówił sytuację w przemyśle włókienniczym na na terenie poszczególnych oddziałów.

Ze złożonego sprawozdania wynika, że związek włókienniczy przeprowadzał akcje zarobkowe w Bielsku, Białymstoku, Bełchatowie, oraz prowadzi akcję o umowę zbiorową w przemyśle sznurowadlanym i przemyśle jedwabnym.

Jeśli chodzi o uruchomienie przemysłu i zatrudnienie robotników, to wszędzie stwierdzić można pogorszenie.

Następnie zarząd główny przyjął przedstawiony przez sekretarjat preliminarz budżetowy na rok 1932 w sumie zł. 77.500 w przychodzie i zł. 82.625 w wydatkach. Niedobór postanowiono pokryć z sum zapasowych.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw organizacyjnych i finansowych posiedzenie zostało zamknięte o godz. 7.30 wieczorem. (p)

Widowiska łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Sprawa Dreyfusa“.
TEATR KAMERALNY: „Ona czy jej siostra“.
TEATR POPULARNY: „Urwis“.
TEATR W SALI GEYERA: — —
MOMUS: „Już setny raz“.
BOMBA: „Hallo! Rumba“.

APOLLO: „Nibelungi“.
ARS: — —
BAJKA: I. „Ewa w jedwabiach“. II. „Kulisy mody“.
CASINO: „Noce paryskie“.
CAPITOL: „Dawid Golder“.
CZARY: „Oszust z Texasu“.
DOM LUDOWY: „Nie zdradzaj“.
ERA: I „Słodycz zwycięstwa II Ciemna afera“
GRAND KINO: „Podniebny romans“.
LIRA: „Odszczepieniec“
LUNA: „Obława w Paryżu.
MIMOZA: „Lotnik“.
OAZA: — —
ODEON: Wesoły tydzień!!! Laurel i Hardy.
OŚWIATOWY: „Giełda miłości“. — „Więzień z Sing-Sing“.
PRZEDWIOŚNIE: „Anna Christie“.
PALACE: „On albo ja“.
RESURSA: „Kaprysy życia“
RAKIETA: „Marjanna“.
SPLENDID: „Złodziej miłości“.
ŚWIATOWID: — —
UCIECHA: „Sfałszowane miljony“
WODEWIL: Wesoły tydzień!! Laurel i Hardy.
ZACHĘTA: „Parada miłości“.
VENUS: „I Zagadkowy zamach II Igraszki pieniądza“

Teatr Miejski.

Dziś, środa wiecz. i w sobotę o godz. 4 po poł. na ogólne żądanie publiczności dwa ostatnie powtórzenia powodzeniowej sztuki Bułhakowa „Mieszkanie Zojki“. Ceny zniżone.

W czwartek i piątek reportaż Rehfischa i Herzoga „Sprawa Dreyfusa“.

Teatr Kameralny.

(ul. Traugutta № 1)

Dziś środa, po raz 77-my i w sobotę o g. 5 po poł. po cenach zniżonych kapitalne „Hau Hau“ z Michałem Zniczem.

Jutro czwartek, po raz ostatni lekka, arcywesoła komedja Roberta Bracco „Ona czy jej siostra“.

„Miss Hobbs“.

W sobotę dana będzie komedja „Miss Hobbs“ Jerome-Jerome'a.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa № 18 tel. 178-00)

Sroda, dnia 16 b. m. o godz. 8 m. 15 wiecz. przepiękna krotochwila w 3-ch aktach, Bohdana Katerwy p. t. „Urwis“ w opracowaniu reżyserskim p. Stanisława Skalskiego, w premjerowej obsadzie, z niezrównaną p. Jadwigą Helm-Helmińską w roli tytułowej.

Dlaczego wszyscy mówią o „Bombie“?

Dlaczego teatr „Bomba“ wstępnym bojem zdobył serca łodzianek i łodzian? Dlaczego w teatrze tym publiczność codziennie szczelnie zapełnia widownię i w kasie braknie biletów? Dlatego, że w „Bombie“ każdy zapomina o swych codziennych troskach i zmartwieniach, o kryzysie, bezrobociu i plajtach i bawi się na całego. Inauguracyjny program nowego teatru składa się z samych przebojów warszawskich teatrów „Banda“, „Wesołe Oko“ i „Morskie Oko“.

Echa obniżki cen mięsa

Do urzędu wojewódzkiego wpłynął rekurs rzeźników przeciwko ostatniemu cennikowi mięsnemu. Rzeźnicy proszą o unieważnienie ostatniego cennika. (b)

Zatarg Izby Rzemieślniczej z Bankiem Rzemieślników Łódzkich?

Przed paru dniami Izba Rzemieślnicza wystawiła czek na Bank Rzemieślników Łódzkich na sumę 698 zł. Bank czeku tego nie pokrył.

Wywołało to pewne zaniepokojenie wśród posiadaczy wkładów w omawianym banku.

Jak w związku z powyższem komunikują ze źródeł poinformowanych, sprawa niepokrycia czeku Izby Rzemieślniczej wynikła nie z powodu braku gotówki, lecz ze zgoła specyficznych względów.

Sprawa ta, która posiada swoje kulisy, rozpatrzona będzie na posiedzeniu rady Banku Rzemieślników Łódzkich w dniu 20 b. m.

Nie będzie podwyżki cen węgla.

Ostatnio ukazały się w prasie nieprawdziwe pogłoski o rzekomej podwyżce cen węgla.

Jak się dowiadujemy wiadomość ta jest całkowicie nieprawdziwa — cennik bowiem na węgiel nie uległ absolutnie żadnym zmianom. (ag)

Żywa pochodnia.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu małżonków Glazurów, miał miejsce grozą przejmujący wypadek.

Czteroletni synek Glazurów, Mieczysław (Brzezińska 59), bawiąc się w pobliżu rozpalonego do czerwoności pieca żelaznego, zbliżył się do pieca, wobec czego na dziecku zajęło się ubranko nim matka zauważyła co się stało, dziecko stanęło całe w płomieniach.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy nieszczęśliwemu malcowi, stwierdził u niego silne poparzenia brzucha oraz piersi i w stanie bardzo ciężkim, przewiózł go do szpitala dziecięcego Anny Marji. (p)

Z powodu braku zamówień.

W nadchodzący piątek, dnia 18 b. m. zostanie unieruchomiona fabryka wyrobów włókienniczych M. Sztertna w Pabjanicach,

Powodem unieruchomienia jest brak zamówień.

Jak się dowiadujemy, fabryka zamknięta została na czas nieograniczony.

Jak informują robotnicze związki zawodowe, administracja fabryki „L. Geyera“ przy ul. Piotrkowskiej unieruchomia zakłady na przeciąg kilku tygodni w ciągu okresu świątecznego. (p)

Dwa zamachy samobójcze.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnem przy ul. Mazurskiej 25, usiłowała targnąć się na swe życie 32-letnia Kazimiera Owczarek, Przez zażycie większej dozy arszeniku.

Wezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po przepłukaniu denatce żołądka, przewiózł ją w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Drugi wypadek miał miejsce przy Bałuckim Rynku 10, gdzie w bramie tegoż domu w zamiarze samobójczym napił się małej ilości kwasu solnego 30-letni Antoni Kosakiewicz, zamieszkały w wymienionym domu, z zawodu szewc.

Wezwany do Kosakiewicza lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie osłabionym do szpitala okręgowego Kasy Chorych.

Zwyżka na targowiskach.

Wczoraj na rynkach łódzkich dała się zauważyć nagła zwyżka cen na artykuły pierwszej potrzeby, a w pierwszym rzędzie nabiał.

Przyczyną zwyżki były niepogody i w związku z tem zmniejszony dowóz żywności (b)

Nagły zgon.

W dniu wczorajszym zasłabła nagle przy śniadaniu 49-letnia Marja Skorasińska (Pomorska 99).

Wezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, stwierdził zgon, wskutek anewryzmu serca. (p)

Taryfa do Gdańska.

Wobec częstych nieporozumień władze pocztowe wyjaśniły, że taryfa pocztowa do Gdańska i z Gdańska nie została w związku z dodatkiem na bezrobotnych podwyższona.

List do Gdańska kosztuje nadal 30 gr., a karta 20 gr., a nie 35 i 25 gr. jak w obrocie wewnętrznym. (b)

Na falach eteru.

„Sobowtòry“ Benedykta Hertza.

Jutro, w czwartek, dnia 17 grudnia (godz. 15.50—16.15) przemówi do dziatwy starszej p. Juljan Krzewiński, który opowie „O pierwszej wilji pod równikiem“.

Będzie to wspomnienie własnych przeżyć autora, który swego czasu obchodził Święta Bożego Narodzenia na drugiej półkuli, w Brazylji.

Dla człowieka, urodzonego w Polsce, przyzwyczajonego do łączenia tego święta z zimą, białym od śniegu krajobrazem i wszystkiemi akcesorjami zimy — panujący w tymże czasie podzwrotnikowy upał był czemś wytrącającem zupełnie z nastroju wigilijnego. Tęsknota za ojczyzną staje się w tych warunkach szczególnie mocna, a polska zima nabiera uroku, z którego my wcale nie zdajemy sobie sprawy.

Uzupełni dzisiejszą audycję jedno wspomnienie — mianowicie opowiadanie „Samowara“ (p. Benedykta Hertza) p. t. „Sobowtóry“.

Miał on w szkole kolegów - bliźniaków, tak do siebie podobnych, że nikt ich nie mógł odróżnić. Chłopcy wyzyskiwali to, wprowadzając wbłąd profesorów. Ale... jak zwykle, miłe złego początki, lecz koniec żałosny. Żałośnie też skończyły się figle sobowtórów, żałośnie, ale i zabawnie. To też niejeden słuchacz dobrze się ich przygodą ubawi.

Lekkie piosenki i melodje.

Od godz. 17.35—18.50 usłyszymy niemniej interesujący koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja pod dyr. Józefa Ozimińskiego.

Program tego koncertu przewiduje następujące utwory: marsz z operetki „Boccacio“ — Suppé, uwertura do op. „Chłop i poeta“, potpourri z op. „Boccacio“, wstęp, chór, ballada i taniec z op. „Pensjonat“ i uwertura do op. „Figle bandytów“ — Suppé.

W drugiej części koncertu nadane zostaną utwory Komzaka: potpourri na wiedeńskie tematy ludowe dwie bajki i walc „Dziewczęta badeńskie“.

Rządy polskie w Prusiech Wschodnich.

Przed mikrofonem radjostacji krakowskiej zasiądzie dziś, w środę, dnia 16 grudnia o godz. 16.20 prof. uniwersytetu dr. Adam Vetulani i wygłosi bardzo ciekawy odczyt p. tyt. „Rządy polskie w Prusiech Wschodnich za Zygmunta Augusta“.

Odczyt ten transmitowany będzie przez wszystkie stacje polskie, a więc i i Rozgłośnię Łódzką P. R.

RADJO

Łódź

ŚRODA, dnia 16 grudnia 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramofonowych f. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
13.15—15.50 Przerwa.
15.50—16.20 Płyty gramof. z W-wy.
16.20—16.40 Odczyt z Krakowa p. t. „Rządy Polskie w Prusiech Wschodnich za Zygmunta Augusta“ — wygłosi prof. A. Vetulani.
16.40—16.55 Płyty gramof. z W-wy.
16.55—17.10 Lekcja języka angielskiego systemu Linguaphone.
17.10—17.35 Odczyt z Warszawy.
17.35—18.50 Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego.
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi i odczytanie programu na dzień następny.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów, oraz płyty gramofonowe.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radj. z W-wy.
20.00—20.30 Lekkie piosenki i melodje w wyk. Astona (baryton) i Władysława Olkusznika (ustna harmonijka) (tr. z W-wy).
20.30—22.15 Transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego koncertu Stow. Miłośników Dawnej Muzyki w Warsz. z okazji 5-lecia założenia stowarzyszenia.
22.15—22.30 Płyty gramof. z W-wy.
22.30—22.45 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego, komunikaty: meteorologiczny, polic. oraz wiadomości sport. (tr. z W-wy)
22.45—24.00. „Spacer detektorowy po Europie“ (retransmisje stacyj zagranicznych).

Łódź

CZWARTEK, dnia 17 grudnia 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie — odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.35 Muzyka z płyt gramof. f A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
12.35—14.00 Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. Wyk.: Orkiestra Filh. pod dyr. J. Ozimińskiego M. Jonasówna (fort.) Kazimierz Czekotowski (baryton) i L. Urstein (akom.) (tr. z W-wy).
14.00—15.50 Przerwa.
15.50—16.15 Program dla dzieci. 1) „Pierwsza Wilja pod równikiem“ opow. J. Krzewińskiego. 2) „Sobowtóry“ — feljeton B. Hertza (tr. z W-wy).
16.20—16.40 Kurs średni języka francuskiego (tr. z W-wy).
16.40—17.10 Płyty gramof. z W-wy.
17.10—17.35 „Gdybyśmy byli dziećmi“—wygł. wizytator J. Ostrowski (tr. z Wilna).
17.35—18.50 Koncert kameralny. Wyk. Kwartet Ireny Dubiskiej, Łucja Czechowiczówna (sopran) i L. Urstein (akomp). (tr. z W-wy)
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, odczytanie prog. na dzień nast.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów oraz płyty gramof.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radjowy (tr. z W-wy).
20.00—20.15 „10-ta rocznica śmierci G. Zapolskiej“ — wygł. dr. Wł. Zawistowski (tr. z W-wy).
20.15—20.30 Pogadanka p. t. „Nowoczesna muzyka belgijska“ — wygł. dr. A. Siworowa (tr. z W-wy).
20.30—22.00 Koncert Europejski Belgijski (tr. z Brukseli).
22.00—22.15 Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bież. omówi i porad technicznych udzieli p. W. Frenkiel (tr. z W-wy).
22.15—22.50 Pieśni Indyjskie. Wyk. J. Głuzińska-Makuszyńska (sopr.) A. Junowicz (flet) i L. Urstein (akomp.) (tr. z W-wy).
22.50—23.05 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny oraz wiadom. sport. i dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego (tr. z W-wy).
23.05—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy

Zamiast premji asekuracyjnej
PIĘĆ LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA.
Epilog sensacyjnej rozprawy o podpalenie fabryki,

W czwartek, dnia 10 b. m., rozpoczął się przed łódzkim sądem okręgowym głośny proces przeciwko właścicielowi fabryki wyrobów trykotażowych, Józefowi Frenklowi, oskarżonemu o to, że w dniu 10 września r. b. dokonał podpalenia swojego zakładu przemysłowego.

Rozprawy toczyły się w ciągu trzech dni. Po przerwie niedzielnej i poniedziałkowej w dniu wczorajszym zostały wznowione.

Już na długo przed rozpoczęciem rozprawy sala sądowa przepełniona była publicznością, oczekującą w naprężeniu na wynik rozprawy.

Po wejściu sądu rozpoczął swe przemówienie drugi obrońca oskarżonego, adw. Forelle.

Wywody obrony.

Obrońca operował przeważnie cyframi, pragnąc za pomocą przedstawienia stanu materjalnego fabryki udowodnić, że oskarżony nie miał powodu do jej podpalenia, dla otrzymania premji asekuracyjnej.

Adw. Forelle twierdzi, że gdyby oskarżony sprzedał fabrykę, miałby o wiele większe korzyści, aniżeli z premji asekuracyjnej.

W konkluzji adw. Forelle prosił, jak i jego poprzednik, mec. Biłyk, o uniewinnienie oskarżonego.

Oskarżony w ostatniem słowie prosi o uniewinnienie.

Następnie sąd zarządził przerwę i udał się na naradę. Podczas przerwy wśród zebranych w gmachu sądowym panowało duże podniecenie.

O godz. 2 z minutami dzwonek oznajmił wejście sądu, który przystąpił do ogłoszenia wyroku, brzmiącego:

Pięć lat ciężkiego więzienia.

„Sąd, uznając Józefa Frenkla winnym, że dnia 10 września podpalił fabrykę swą przy ul. Podleśnej Nr. 4, celem zdobycia premji asekuracyjnej, skazuje oskarżonego na pięć lat ciężkiego więzienia".

Po ogłoszeniu wyroku oskarżony silnie zbladł, zamknął oczy, a następnie automatycznie wstawał i siadał; skazany robił wrażenie człowieka, który chce mówić, lecz brak mu tchu.

Gdy przewodniczący, wiceprezes Illinicz, powiedział Frenklowi, że może usiąść, skazany opanował się i z uwagą słuchał motywów wyroku.

Motywy skazania Frenkla.

Sąd doszedł do przekonania, iż przypadkowy wybuch pożaru nie mógł mieć miejsca, przyczem wykluczona została ewentualność wybuchu ognia naskutek krótkiego spięcia.

Oskarżony Frenkel, jako ostatni, który wychodził krytycznego dnia, nie mógł nie poczuć swędu palących się, ewentualnie tlejących szmat.

Sam charakter pożaru, szybkiego przerzucenia się ognia na cały budynek fabryczny, wybuch, przemawiają za tem iż ogień został podłożony i że sprawcą podpalenia jest Frenkel, jako jedyny zainteresowany w otrzymaniu wysokiej premji asekuracyjnej.

Zupełna pewność podpalacza, iż ogień obejmie cały budynek i tem samem zniszczy dowody podpalenia, wykazuje, iż Frenkel z całą premedytacją i szczegółowym planem przystąpił do podłożenia ognia, licząc na to, iż gdy straż przybędzie do pożaru, cały budynek fabryczny będzie płonął.

Pozatem bezpośrednio przed i po pożarze zachowanie się Frenkla było niecodzienne, przytem po wybuchu pożaru Frenkel nie zdradzał chęci zaalarmowania straży, chcąc odwlec moment rozpoczęcia akcji ratunkowej.

Dalej sąd wychodzi z założenia, że materjalny stan fabryki przed pożarem był opłakany, mimo zapewnień oskarżonego o pomyślnym stanie przedsiębiorstwa.

Następnie sąd bierze pod uwagę nikłą ilość towaru w fabryce podczas pożaru, co wynika z zeznań biegłych, którzy wartość tego towaru oszacowali zaledwie na 22.000 zł., podczas gdy premja wynosiłaby 80.000 zł.

Ze względu na to, iż na posesji fabryki znajdowały się jeszcze budynki mieszkalne, o czem wiedział dokładnie oskarżony, który narażał na szwank mienie i życie lokatorów domu sąd uważał z tych względów za właściwe skazać oskarżonego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Jako okoliczność łagodzącą sąd wziął pod uwagę minimalne straty spowodowane przez pożar.

Bezwzględny areszt.

Z powodu uzasadnionej obawy uchylenia się oskarżonego od odsiedzenia kary, sąd zarządził bezwzględny areszt.

Po ogłoszeniu wyroku Frenkel szybko nie oglądając się wcale, opuścił salę sądową pod eskortą policyjną.

Wyrok wywołał na ławach publiczności wrażenie bardzo silne.

Obrona zapowiedziała wniesienie apelacji. (p)

Ponura tragedja pod osłoną mroku.
CYNICZNY MORDERCA PRZED SĄDEM.
Małoletnie dzieci oskarżają własnego ojca.
Za zabójstwo żony Jagielski skazany został na 12 lat więzienia.

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi znalazła się sensacyjna sprawa Jagielskiego oskarżonego oto, że w dniu 31 lipca rb. zamordował swą żonę, wrzucając ją do studni.

Sprawa powyższa rozpatrywana była pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Grzesiowskiego i Łozińskiego. Oskarżał prokurator Dietrich.

Oskarżony bronił się sam.

Jak wynika m. in. z aktu oskarżenia Jagielski żył z żoną przez 20 lat w najlepszej zgodzie i dopiero w ubiegłym roku gdy nawiązał stosunek miłosny z niejaką Stanisławą Pawłowską, zam. przy ulicy 11-go Listopada 20, powstawały między małżeństwem ostre kłótnie.

Ostatnio kłótnie te spotęgowały się jeszcze na tle żądań Jagielskiego, który domagał się od żony pieniędzy.

Ostatnio zamordowana pożyczyła od szwagierki 300 zł., których zażądał oskarżony. Jagielska jednak odmówiła mu wręcz.

Na pytanie sądu, oskarżony oświadcza, że nie przyznaje się do winy. Wyjaśnia, że Pawłowską zna, ale jego kochanką nie była.

Dalej oskarżony twierdzi, że żona jego krytycznej nocy oświadczyła, iż udaje się do starego ich domu przy ulicy Bobowej. Po kilku chwilach ujrzał on przez uchylone drzwi jakąś postać skaczącą do studni.

Przew.: Dlaczego oskarżony nie ratował żony?

Oskarż.: Nie widziałem nikogo w studni.

Przew.: Czy oskarżony zmuszał żonę do wypicia trucizny?

Oskar.: Nie przyznaję się,

Na tem kończą się zeznania oskarżonego,

Do sprawy zawezwano 26 świadków. Pierwszy zeznaje 8-letni Kazimierz Jagielski. Na pytanie przewodniczącego jak się przedstawiały okoliczności zajścia, malec wybucha płaczem. Po chwili jednak uspakaja się i łkając jeszcze składa dość jasne zeznania,

Opowiada on, że krytycznej nocy, gdy matka opuściła mieszkanie, udał się za nią ojciec. Po jakimś czasie malec usłyszał okrzyk: „Piotrze daruj lub ratuj", W tem miejscu chłopczyk wybucha ponownie spazmatycznym płaczem.

Przew.: Ile razy słyszałeś te wołania.

Sw. (płacząc) 10 razy.

Przew.: Dlaczego gdy ojciec wrócił do mieszkania nie spytałeś się go, dlaczego matka tak krzyczy.

Sw, Bo bałem się bardzo ojca i przykryłem się pierzyną.

Dalej chłopczyk opowiada, że widział, jak w swoim czasie ojciec kopnął matkę w brzuch i że po tym wypadku nie było go w domu przez 3 dni.

Na tem kończą się zeznania chłopczyka.

Następnie zeznawali 19-letnia Elżbieta Jagielska i 16-letni Ludwik, dzieci tragicznie zmarłej Jagielskiej. Zeznania ich bardzo obciążają ojca.

Zkolei zeznaje kochanka oskarżonego — Pawłowska, Jest to dość przystojna kobieta, Twierdzi ona, że z Jagielskim nie łączyły ją żadne intymne stosunki.

Dalej zeznaje robotnik firmy „Gentleman" — Trzuskowski, który opowiada, że krytycznej nocy będąc o 200 kroków od posesji Jagielskiego słyszał okropny krzyk „Jezus".

W trakcie badania świadków oskarżony uśmiecha się szyderczo. Sąd zwraca mu wówczas uwagę, aby się zachowywał poważnie, albowiem siedzi na ławie oskarżonych pod zarzutem zamordowania żony,

Następuje przerwa. Po naradzie sąd skazał Piotra Jagielskiego na 12 lat ciężkiego więzienia, (p)

Tragedja uwiedzionej.
Zamach samobójczy służącej
w obronie przed macierzyństwem.

Frajda Milich, licząca obecnie 23 lata, była służącą t. zw. na przychodnie.

Mieszkała przy pewnej rodzinie w domu na ul. Piłsudskiego nr. 2. Zajęcie zmieniała dość często. Pracowała w różnych domach.

Przed kilku miesiącami angażowana została do p.p. N. Syn pracodawców Frajdy obiecał dziewczynie małżeństwo. Elegancki młody człowiek, stojący na wyższym, niż Frajda, stopniu drabiny społecznej zaimponował służącej, która obdarzyła go wzajemnością.

Gdy pracodawcy Milichówny zauważyli zbytnie zbliżenie syna ze służącą, dziewczynę usunęli, a syna wysłali do krewnych, poza Łodzią.

Ostatnio nieszczęsna służąca, w obawie przed macierzyństwem, zażyła jakiejś spreparowanej przez nią trucizny.

Domownicy spostrzegli w porę czyn desperatki i zawezwali lekarza pogotowia, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwą do szpitala im. Poznańskich. (l.)

Tanie tłuszcze i mięso w Taniej Jatce.

W Taniej Jatce przy Rzeźni Miejskiej w Łodzi (ul. Wołowa Nr. 1) jest do nabycia: słonina po zl. 1.57 za klg. smalec po zł. 1.72 za klg. i mięso wieprzowe peklowane po zł. 1.09 za kilogram.

Morganatyczna małżonka
księcia Mikołaja.

Nie mało wrzawy w rumuńskim świecie politycznym wywołała ostatniemi czasy sprawa morganatycznego małżeństwa księcia Mikołaja, brata króla Karola rumuńskiego, z panią Saveanu z domu Dimitrescu.

Jak donosi korespondent wiedeński „Neue Freie Presse", Lucja Dimitrescu przyszła na świat jako jedynie dziecię swych rodziców, w 1902 r. jest więc o dwa lata starsza od księcia Mikołaja.

Ojciec jej jest właścicielem winnicy obszaru 135 hektarów w Tohan, w o kręgu Buzau. Pódczas wojny doszedł do wielkiego majątku, następnie jednak stracił go niemal zupełnie. Po wojnie małżonkowie Dimitrescu przenieśli się do Bukaresztu, prowadzili jednak w dalszym ciągu swą winnicę w Tohan. Panna Dimitrescu okazywała, już jako dziecko, wielką inteligencję. Piękna, śniada brunetka o włosach utlenionych, poznała w Bukareszcie młodego Radu Saveanu, syna byłego ministra i wnet stała się jego małżonką. Małżonkowie Saveanu prowadzili życie zbytkowne. Pani Saveanu zaznaczyła się wkrótce jako wybitna sportlady, uprawiająca z zamiłowaniem zwłaszcza sport automobilowy.

Przed trzema laty, podczas jednej ze swych wycieczek autem, poznała w Tekirgilu, w pobliżu Konstancy, ks. Mikołaja. Uczestnicząc tam w zabawie tanecznej, zwróciła postacią swą i tańcem uwagę wszystkich do tego stopnia, że przyznano jej w konkursie tanecznym pierwszą nagrodę. Od tej chwili rozpoczyna się jej romans z ks. a w kilka miesięcy potem zażądała rozwodu, oświadczając, że kocha księcia.

Dziennik Sportowy

Państwowa odznaka sportowa.

Szalone tempo współczesnego życia wytrzymać może tylko organizm wytrenowany. Dlatego wychowanie fizyczne stało się jedną z najważniejszych części wychowania ogólnego. Stosowane w okresie, kiedy organizm rośnie, pozwala osiągnąć większą zdolność jego do wydajnej pracy. Stosowane potem, w wieku dojrzałym, stanowi korektyw, umożliwiający uniknięcie zawodowych zniekształceń fizycznych i moralnych; wreszcie, stosowane w chwili, kiedy się starość zbliża, odwleka zardzewienie ciała i umysłu, zachowuje i przedłuża sprawność cielesną i duchową.

Racjonalne i metodycznie prowadzone wychowanie fizyczne nie zamyka jednak w sobie wszystkich możliwości kultury fizycznej. Sport, wyrosły obok niego, z punktu widzenia społecznego posiada znaczenie niemniejsze. Gdy bowiem gimnastyka daje statyczny kapitał zdrowia, sport daje impuls kinetyczny, daje chęć działania, uczy wyzyskiwać w całej pełni zdolności w gimnastyce nabyte.

W chęci właśnie dodatniego korygowania gimnastyki i sportu ustanowiona została Państwowa Odznaka Sportowa.

Wymaga ona wszechstronnego harmonijnego rozwoju, sprawności cielesnej ogólnej, a zarazem umiarkowanej. Chce stworzyć człowieka zdolnego do wysiłków wszelkiego rodzaju, zdolnego stać się pożytecznym pracownikiem na każdym polu. A zarazem, niedopuszczając nawet myśli o jakiemkolwiek współzawodnictwie i dążeniu do wyczynów rekordowych—wymaga tych cech psychicznych, jakie rozwija właśnie owe współzawodnictwo sportowe. Gdy kto chce zdobyć odznakę musi wykonać szereg ćwiczeń, których wypełnienie nie jest do pomyślenia, jeśli się nie posiada, choćby w skromnym stopniu, cech moralnych sportowca, jeśli się nie posiada zimnej krwi, wytrwałości w dążeniu do celu, szybkiej orjentacji, zdecydowania, wreszcie instynktu walki.

Oto powody, dla których P. O. S. odegra najniezawodniej w dziejach rozwoju kultury fizycznej w Polsce historyczną wprost rolę, będąc skrystalizowaniem pewnej koncepcji silnej i mocnej.

Największe korzyści odniesie oczywiście młodzież, której rozwój fizyczny z chwilą szerokiego spopularyzowania P. O. S. będzie regulowany i normalizowany właśnie tym wymaganiem wszechstronności. Gdyby jednak przy ustalaniu odznaki myślano jedynie o podrastającem pokoleniu —znaczenie byłoby niekompletne. W chwili ustanowienia P.O.S. wielu ludzi, stanowiących jeszcze z punktu widzenia ogólnego materjał pełnowartościowy — przekroczyło już bezpowrotnie okres pierwszej młodości, a więc wymykałoby się z pod dobroczynnego wpływu odznaki, gdyby myślano jedynie i wyłącznie o najmłodszych.

Następnie ci najmłodsi po pewnym okresie przeszliby przecież do kategorji starszych i najstarszych i wpływy odznaki ograniczałyby się w rezultacie do stosunkowo nielicznej grupy obywateli, ulegających im przez krótki tylko okres czasu.

Regulamin odznaki pomyślany jest na szczęście szeroko. Nietylko interesy wschodzącego pokolenia uwzględnia, lecz i zachodzącemu poświęca dużo uwagi. Chce pobudzić go i dopomóc mu w tem, aby się chroniło przed zardzewieniem przedwczesnem, przed przedwczesną utratą sprawności cielesnej i energji życiowej, przed dającą się zawsze usunąć utratą młodości.

Ta rola Państwowej Odznaki Sportowej, jako czynnika, wpływającego na wydatne przedłużenie okresu aktywnej i wydajnej pracy obywateli, jako czynnika, dążącego do zatrzymania w szeregach obywateli pożytecznych tych wszystkich, którzy inaczej czuliby się dojrzali do emerytury—nie powinny być zlekceważona. Podniesienie wartości społecznej młodych jest bardzo ważne, przedłużenie młodości starych dorównuje mu jednak w znaczeniu.

W zrozumieniu tego aksjomatu, wszyscy ci, którzy już niemogą marzyć o rekordach sportowych i o czynnem współzawodnictwie z młodszemi sportowcami, powinni postawić sobie za punkt honoru posiadanie P.O.S.

Jeśli przypatrzeć się bliżej wymaganiom P.O.S. i porównać je z wyczynami, dokonywanemi przez zawodników sportowców nawet nie najlepszej klasy, wydać się muszą niezmiernie skromnemi. Istotnie, są bardzo łatwe do osiągnięcia dla każdego i każdej, kto choć trochę uwagi poświęca zachowaniu swej sprawności cielesnej, czyje mięśnie nie są zupełnie atrofjowane, czyja wola nie jest w kompletnym zaniku. Bo POS. ma na celu nie hodowanie rekordzistów, a, jak mówi pierwszy paragraf regulaminu, ma na celu podniesienie sprawności fizycznej najszerszych warstw społeczeństwa oraz podtrzymanie tej sprawności przez najdłuższy okres życia.

Przez najdłuższy okres życia: czy to nie powinno być nęcące dla wszystkich: być młodym możliwie długo? Podziwiamy wszyscy anglosasów i uważamy ich za fenomenów: staruszek 70-letni z reguły grywa w golfa a nawet i tenisa, pływa w sezonie dzień w dzień, w zimie staje do konkursów łyżwiarskich, uważa się za nienajgorszego jeszcze alpinistę — a w życiu codziennem może pracować 16 godzin bez wytchnienia, co jest normą dla amerykańskiego biznesmena. Polak, gdy ma lat 35, zaczyna sam pierwszy uważać się za staruszka, który powinien już mocno uważać na siebie, nie przemęczać się, odpoczywać po pełnym trudów żywocie. I dlatego dobrobyt amerykański jest dla nas ideałem nieosiągalnym. Niedoceniamy nasze siły, sądzimy zawsze za wcześnie, iż już do wysiłków nie jesteśmy zdolni. Państwowa Odznaka Sportowa może i musi wpłynąć na to, iż granica, po której zaczyna się u nas usankcjonowana niezaradność, zostanie przesunięta o dwa dziesiątki lat dalej, iż przedstawiciele starszego społeczeństwa przestaną być przedstawicielami życiowych emerytów, a staną się przedstawicielami niemniej ruchliwej i czynnej, niż młodsze wiekiem, a tylko starszej i bogatszej doświadczeniem grupy zdrowych i sprawnych obywateli.

Przygotowania olimpijskie P. Z. L. A.

Terminarz zawodów na 1932 r. Obozy treningowe.

Dla przygotowania naszych lekkoatletów do igrzysk olimpijskich w Los Angelos — Polski Związek Lekkoatletyczny zorganizować ma dwa obozy przygotowawcze, w lutym i na wiosnę. Możliwe, że treningiem kierować będzie Klumberg, o którego zabiega również i Estonja.

Jeszcze przed wyjazdem na igrzyska, lekkoatleci wezmą udział w meczu siedmiu narodów, który odbyć się ma w Antwerpji w dniu 19 czerwc, a lekkoatletki rozegrają mecz z Czeszkami w dn. 26 czerwca w Lwowie.

Mistrzostwa Polski uważane będą jako zawody eliminacyjne przed igrzyskami olimpijskiemi. Dziesięciobój o mistrzostwo Polski odbyłby się w dniu 11—12 czerwca w Król. Hucie, mistrzostwa kobiece w dniach 18—19 czerwca w Łodzi, a mistrzostwa męskie — 24—25-go czerwca w Warszawie.

Wyjazd do Los Angelos nastąpiłby 1 lipca 1932 roku.

Jak widzimy, Łódź będzie miała piękną imprezę kobiecych mistrzostw głównych, w których zawodniczki wiele mogą zdziałać.

Obozy przedolimpijskie mają zgromadzić 12 zawodniczek i 19 zawodników.

Oto ich nazwiska:

I klasa: Konopacka, Weisówna, Kwaśniewska, Bersonówna, Manteufflówna, Breuerówna.

II klasa: Freiwaldówna, Schabińska, Orłowska, Jasieńska, Jasna, Sikorzówna.

I klasa: Trojanowski II, Biniakowski, Heliasz, Nowak, Sikorski, Kusociński, Mikrut Franciszek i Mikrut Władysław.

II klasa: Śliwak, Grüning, Maszewski, Kostrzewski, Pławczyk, Chmiel, Hiedgowd, Siedlecki, Trojanowski I, Nowosielski i Adamczewski.

Oczywiście skład osobowy tych grup treningowych ulegnie jeszcze wielu zmianom, a zawody o mistrzostwo Polski wyeliminują ostatecznie reprezentantów Polski na Olimpjadę.

Zespół reprezentacyjny będzie b. nieliczny, ale doborowy. Bardzo możliwe jest, że Polonia amerykańska, która chce przyjść z pomocą materjalną w realizowaniu ekspedycji na Igrzyska Zimowe, okaże swą pomoc i lekkoatletom. PZLA. winien pracować w tym kierunku, tembardziej, że Polacy amerykańscy z pewnością pragną zobaczyć naszą drużynę lekkoatletyczną. Znaczenie propagandowe ekspedycji musi być wykorzystane w stu procentach.

Program niedzielnych zawodów bokserskich.

Pięściarskie zawody Unionu, które mają się odbyć w niedzielę dnia 20 bm. o godz. 12 w małej sali Helenowa, posiadają bogaty program.

Odbędzie się 12 walk,

W wadze muszej zmierzą się: Brzeczek (Zjednoczone) z Biceremm II (Un.) i Michalak (Z) z Szymszewiczem (Bar kochba).

W wadze koguciej walczyć będą Spodenkiewicz (Ikapa) z Bicerem I (U) oraz Stanikowski (Z) z Marsznerem (Union).

W piórkowej walczą: Cyran (Z) i Frank (U) oraz Białystok (B-k) i Heine (U).

W wadze lekkiej również spotkają się 2 pary:

Banasiak (Ikapa) Klimczak (Sokół) i Pisarski (S) Wdowiński (B-k).

W półśredniej wadze walczą: Lipiec (Geyer) i Baranowski (U).

W średniej Krejczy (Z) i Seidel (Union), w półciężkiej zaś Zbigniew(S) i Łęcki (U).

Wreszcie w wadze ciężkiej „clou" zawodów: walka Stibbego (Union) z Rosławem (Zjednoczone).

Młody pięściarz i lekkoatleta Zjednoczonych musi być widocznie w dobrej formie, jeśli odważa się zmierzyć z mistrzem Polski.

Konferencja w sprawach wych. fiz. kobiet.

Celem omówienia akcji wych. fiz. kobiet prowadzonej przez stowarzyszenia i organizacje społeczne P. U. W. F. i P. W. zwołuje na dzień 5 lutego 1932 konferencję przedstawicielek tych stowarzyszeń. Program przewiduje omówienie obecnego stanu prac w. f. kobiet, wnioski i projekty pracy realizacyjnej na przyszłość, omówienie tegorocznej akcji obozów letnich i projekty obozów na rok 1932, wreszcie omówienie projektu instrukcji obozów letnich w. f. kobiet.

Na torze katowickim.

Lodowisko w Katowicach jest ciągle czynne. Co tydzień organizowane są ciekawe imprezy sportowe.

W dniach 19 i 20 bm. odbędą się międzynarodowe pokazy w jeździe figurowej na lodzie. Zapewniony jest udział wiedeńskich łyżwiarzy: Illy Hotzman, Leopolda Linghard, Emmy Putzinger oraz pary Ginna Rimmel i Adolf Rosdal.

Poza tem przybędzie hokejowa drużyna Treppauer E. V. z Opawy i rozegra dwa mecze z naszymi zawodnikami grupy treningowej.

Wyjazdy piłkarzy Legji.

Drużyna piłkarska Legji, ktora w drugiej połowie grudnia jedzie na dwa tygodnie do Grecji i Jugosławji, zamierza w końcu stycznia grać w południowych Niemczech, a w lutym w Paryżu.

Szermiercze mistrzostwa O. K. IV.

W nadchodzący piątek i sobotę zostaną przeprowadzone w sali Okr. Ośr. W. F. zawody szermiercze o mistrzostwo O. K. IV. Udział w zawodach wezmą najlepsze siły szermierzy wojskowych z całego terenu okręgu łódzkiego.

Spotkania odbędą się w 2-uch grupach—oficerskiej i podoficerskiej.

Tytułu mistrza w szabli i szpadzie w grupie oficerskiej bronić będzie por. Kuźnicki, natomiast w grupie podoficerskiej st. sierż. Rudnicki.

Walki zapowiadają się niezwykle ciekawie ze względu na udział najlepszych naszych szermierzy.

Dla zwycięzców d-ca Okr. Korp. gen. bryg. Małachowski ofiarował dwa cenne puhary. Początek zawodów w obydwa dni o godz. 2-ej.

YMCA czeska pokonana w Krakowie.

W meczu w koszykówkę pomiędzy YMCA krakowską i praską, odnieśli zwycięstwo Polacy bijąc Czechów w stosunku 31:25. W siatkówce Czesi zwyciężyli 15.0 i 17:15.

Dziennik Gospodarczy.

Co możemy wywozić.

Szukanie i torowanie dróg

dla polskiego eksportu rolniczego.

WARSZAWA. (PAT) — Dnia 14-go grudnia r. b. w sali konferencyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu z inicjatywy Państwowego Instytutu Eksportowego odbyła się konferencja w sprawie obecnej sytuacji i wytycznych na najbliższą przyszłość w dziedzinie eksportu rolnego.

W konferencji wzięli udział: minister Przemysłu i Handlu dr. Zarzycki, wiceminister Przem. i Handlu Franciszek Doleżal, dyrektor departamentu ceł z Ministerstwa Skarbu Fabierkiewicz, dyrektor dep. handlu Min. Przem. i Handlu Sokołowski.

Obrady były prowadzone nad szczegółowo opracowanemi wnioskami przez Instytut w odniesieniu do poszczególnych branż przy udziale zainteresowanych sfer gospodarczych oraz nad wnioskami ogólnemi, stanowiącemi program wytyczny eksportu rolnego, stanowiącemi syntezę wniosków branżowych stosownie do uchwał konferencji, urządzonej poprzednio przez Państwowy Instytut Eksportowy w dniu 22 października rb. w tym samym przedmiocie.

Obrady prowadzono pod przewodnictwem dyrektora Instytutu Eksportowego, Turskiego. Zagaił min. Przemysłu i Handlu, kładąc nacisk na ich znaczenie ogólne dla państwa i gospodarstwa narodowego wobec rosnących trudności na naszych rynkach odbiorczych. Następnie dyrektor Związku Organizacyj Rolniczych, b. min. Gościcki referował sprawę wniosków ogólnych, stanowiących pewnego rodzaju program akcji gospodarczej i rządowej na najbliższą metę w dziedzinie eksportu. Wnioski te szły w kierunku skoncentrowania i wzmożenia propagandy zagranicznej o charakterze ekonomicznym, celem stworzenia naszemu eksportowi odpowiednich warunków ekspansji na rynkach zagranicznych.

Zaznaczono również konieczność przeprowadzenia rewizji działalności międzyministerjalnej komisji dla popierania eksportu oraz systematycznej pomocy państwowej dla eksportu, potrzeby wzmocnienia i powołania do życia nowych organizacyj eksportowych, przyczem silnie zaakcentowano konieczność koncentracji współpracy sfer gospodarczych z rządem w dziedzinie eksportu, stwierdzając, iż na podstawie doświadczeń dotychczasowych, najbardziej powołanym i przystosowanym do potrzeb w tym kierunku organem rządowym jest Państwowy Instytut Eksportowy.

Dalsze wnioski dotyczące organizacji i uruchomienia kredytów handlowych dla eksportu, powołania do życia towarzystwa ubezpieczeń kredytów eksportowych, stosowania podatku obrotowego od eksportu w tych artykułach rolniczych, w których dotychczas jeszcze obowiązuje sprawa rozbudowania sieci magazynów koncentracyjnych oraz chłodni na granicy zachodniej, sprawa organizacji specjalnej spółki handlowej dla eksportu do Stanów Zjednoczonych, sprawa przeprowadzenia pełnej standaryzacji w niektórych artykułach rolniczych, jak bekony, szynki, wędliny, drób i masło oraz sprawa przezwyciężenia trudności, powstałych w związku z ograniczeniami dewizowemi na rynkach odbiorczych za pośrednictwem umów clearingowych między Bankiem Polskim a instytucjami emisyjnemi państw, które ograniczenia tego rodzaju wprowadziły. Dalsze obrady dotyczyły szczegółowych wniosków odnośnie spraw taryfowych, kolejowych, usprawnienia transportu kolejowego, transportu morskiego, eksportu zwierząt żywych i mięsa, bekonów, wędlin, pierza i puchu, drobiu, masła, zbóż, słodu i produktów przemiałowych, nasion, chmielu, warzyw i owoców strączkowych, jagód leśnych, przetworów owocowych i warzywnych oraz grzybów suszonych.

Nadzór nad wykonaniem powyższych wniosków w najbliższej przyszłości powierzono Państwowemu Instytutowi Eksportowemu.

Przy współdziałaniu samorządów z Państwem.

Próby rozszerzenia eksportu bekonów

Wyniki obrad zjazdu przedstawicieli miast, posiadających bekoniarnie.

Z inicjatywy zarządu Związku Miast Polskich ostatnio odbył się w prastarym grodzie polskim Gnieźnie zjazd przedstawicieli miast, posiadających bekoniarnie.

Doniosłe dla przyszłości eksportu polskiego zagadnienia racjonalnej organizacji oraz rozmieszczania bekoniarń podkreślone zostały przez niezmiernie liczny udział przedstawicieli miast z najdalszych krańców Państwa.

Obrady zagaił z ramienia zarządu Związku Miast prezydent m. Gniezna, p. L. Barciszewski, witając w serdecznych słowach 80 przedstawicieli miast polskich, przedstawicieli ministerstw: Rolnictwa, Spraw Wewnętrznych, Handlu i Przemysłu, władz wojewódzkich oraz Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

Przewodniczył zjazdowi powołany przez aklamację wiceprezydent m. Łodzi p. St. Rapalski.

Wygłoszone zostały trzy zasadnicze referaty: „O początkach przemysłu bekonowego w Polsce“, „O warunkach niezbędnych dla prawdziwego rozwoju bekoniarni“ oraz „O technicznych wymaganiach co do budowy urządzeń rzeźni bekonowych“.

W dyskusji nad referatami dodatkowo zostały oświetlone stosunki polskiej wytwórczości bekonowej do wymagań spożywcy angielskiego w treściwem i trafnem przemówieniu inspektora weterynaryjnego m. Łodzi p. M. Nehrebeckiego oraz w uzupełnieniu dyrektora Polskiego Związku Eksporterów Bekonowych, p. Drevs'a, Duńczyka z pochodzenia.

Zjazd powziął uchwały: powołania do życia w łonie Związku Miast Polskich stałe komisje do spraw bekonowych, w skład której mają wejść przedstawiciele rządu, samorządu i przemysłu bekoniarskiego w odniesieniu do Państwa i samorządu.

Ponadto na wniosek wiceprezydenta p. S. Rapalskiego zjazd powziął uchwałę treści następującej:

„Zjazd uważa za wskazane zakładanie bekoniarń w większych miastach, a zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych, dających gwarancję łatwiejszego i rentowniejszego zbytu ubocznych produktów bekonowych“.

Po ukończeniu obrad uczestnicy zjazdu zwiedzili zarodową hodowlę trzody chlewnej typu bekonowego, prowadzoną przez firmę „Eksport-Bekon“ z dużym nakładem w okolicach Gniezna oraz zwiedzili szczegółowo najstarszą bekoniarnię polską w Gnieźnie, poczem uczestnicy zjazdu byli podejmowani na terenie rzeźni eksportowej.

Podanie o odroczenie wypłat

złożyła firma „Keilich i Golda“.

W dniu wczorajszym firma „Keilich i Golda“ przy ul. Wólczańskiej 257 złożyła podanie o udzielenie jej odroczenia wypłat na 3 miesiące. Firma istnieje od 20 lat i prowadzi chemiczną pralnię, farbiarnię mechaniczną, posiada 6 sklepów własnych oraz oddział uszlachetniania krajowych skórek futrzanych.

Z bilansu firmy na dzień 20 listopada r. b. zamkniętego sumą 1.273.297 złotych, po stronie aktywów są następujące pozycje: kasa 422 zł., weksle 1.550 zł., papiery wartościowe 12.000 zł., nieruchomości 583784 zł., maszyny i aparaty 338.781 zł., transmisje i instalacje 36.688 zł., ruchomości 17.783 zł., utensylja 6.603 zł., skórki futrzane 32.160 zł., barwniki i chemikalja 8.115 zł., rzeczy oczyszczone 9.580 zł., dłużnicy 97,605 zł., strata za 1930, 1931 r. 138.221 zł.

Na całość pasywów składają się: rachunek kapitału 553 087 zł., sumy przechodnie 4.404 zł., rachunek pożyczek 115571 zł., akceptów 136.902 zł., amortyzacja 41.087 zł., wierzyciele 422.241 zł.

Z powyższego stanu widać, iż faktyczna nadwyżka aktywów firmy nad pasywami wynosi 598.578 zł.

Plan sanacji przewiduje spłatę wierzycieli w miarę polepszania się sezonu letniego 1932 r., dochód z którego winien przynieść około 100.000 zł.

Zarazem firma zamierza sprzedać część swoich placów za sumę około 300 tys. zł., która również będzie użyta na spłatę wierzycieli.

Giełda warszawska.

Urzędowa cedula giełdy walutowej

z dn. 15 grudnia 1931 roku.

GOTOWKA.

Dolary 8.91,—

CZEKI.

Belgja 124.25
Londyn 30.90, 30.70, 30.80
N.-York czeki 8.918
N.-York kabel 8.924
Paryż 35.02
Praga 26.42
Szwajcarja 174.—
Włochy 46.—
Berlin 211.80

AKCJE.

B-k Polski 105.—
Sole Potasowe 94.— 95.—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

4% inwestycyjna 78.—
5% konwersyjna $37\frac{1}{4}$
6% dolarowa 52,—
4% dolarowa $42\frac{1}{4}$, 42,45
7% stabilizacyjna $48\frac{1}{4}$, 45,— $47\frac{1}{2}$
8% B. G. K. (budowl.) 93
$4\frac{1}{2}$% ziemskie zł 38,—
$4\frac{1}{2}$% l. z. m. Warszawy 44
$5\frac{1}{2}$% l. z. m. Warszawy $46\frac{1}{2}$
8% l. z. m. Warszawy 60.65, $59\frac{1}{4}$, 60.—
8% m. Częstochowy 55,—
10% m. Lublina 70.—
8% m. Łodzi 58,— $58\frac{1}{2}$

Gdy ceny koni zniżkują.

Eksport koniny nie ucierpiał.

Belgja, Francja, Holandja i Skandynawia — odbiorcami Polski.

Poważną rubrykę w naszym eksporcie stanowi eksport koniny. Ten dział eksportu cierpiał stosunkowo najmniej przy obecnym kryzysie. W Belgji, Francji i Holandji, częściowo Skandynawji, mięso końskie stanowi poważną rubrykę w odżywianiu się uboższej ludności i stąd zapotrzebowanie na ten rodzaj mięsa jest poważne.

Polska posiada sporą ilość koni, stanowiących naturalną siłę pociągową i jest rzeczą zrozumiałą, że rok rocznie dysponuje znacznym odsetkiem koni wybrakowanych.

Zwłaszcza w obecnej chwili cena koni jest bardzo niska, na skutek ich masowej wyprzedaży przez rolników, jako ciężaru, którego utrzymanie w zimie drogo kosztuje. Eksport koni z Polski dotyczy przedewszystkiem koni rzeźnych—80 proc. ogólnego wywozu, koni roboczych—15 proc., małych kopalnianych 5 proc. Wywóz koni w roku 1930 wyniósł 51.217 szt., zaś w ciągu 8 miesięcy b. r. 51,041 sztuk.

Nr. E. 1143 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiwiru IX-go mający swą kancelarję w Łodzi, przy ulicy Cegielnianej № 69 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 29 grudnia 1931 r. od godz. 10 rano, w domu № 26/28 przy ul. Aleksandryjskiej w Łodzi w firmie „Sz. Fein i S-ka" odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: wytłoków rycynowych, kasy ogniotrwałej, 2 biurek i maszyny do pisania oszacowanych na 550 zł. Spis rzeczy i ich szacunek można obejrzeć w dniu licytacji.

Łódź, dnia 14 grudnia 1931 r.

Komornik (—) E. KOROCZYCKI

OGŁOSZENIE.

Sędzia Komisarz nadzorowanej firmy „Boryszowska Apretura i Drukarnia Wolf Gutgold i S ka" podaje do wiadomości, że zgodnie z § 50 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1927 r. (Dz. Ust. Nr. 3/28) termin ogólnego zgromadzenia wierzycieli powyższej firmy wyznaczony został na dzień 11 stycznia 1932 r. o godz. 11-ej w Sądzie Okręgowym w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, sala III.

Udział w ogólnem zgromadzeniu mogą wziąć wszyscy wierzyciele, wpisani na listę przez Nadzorcę Sądowego. Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawozdanie Nadzorcy Sądowego, 2) odczytanie propozycyj układowych i dyskusja, 3) głosowanie nad propozycjami układowemi. Wierzyciele, którzyby nie mogli przybyć na ogólne zgromadzenie mogą przesłać swe głosy na piśmie, jednakże podpis na takiem piśmie winien być poświadczony urzędowo,

Sędzia Komisarz
(—) Emil Hadrian
Sędzia Handlowy.

Syndyk tymczasowy

masy upadłości firmy "Szymon Najfeld" na mocy art. 514 i nast. K. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, których należności zostały przyjęte do masy, aby w dniu 19 grudnia 1931 roku o godz. 1.30 stawili się w kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, pokój nr. 15, celem wysłuchania sprawozdania syndyka tymczasowego o stanie upadłości, zawarcia układu, względnie związku wierzycieli i wyboru syndyka ostatecznego.

Syndyk tymczasowy
Jakób Kon
apl. adw.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim, (strona 8 łamów) 12 gr.. ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnoszenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski. Za wydawnictwo: Edmund Błażewski. Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.